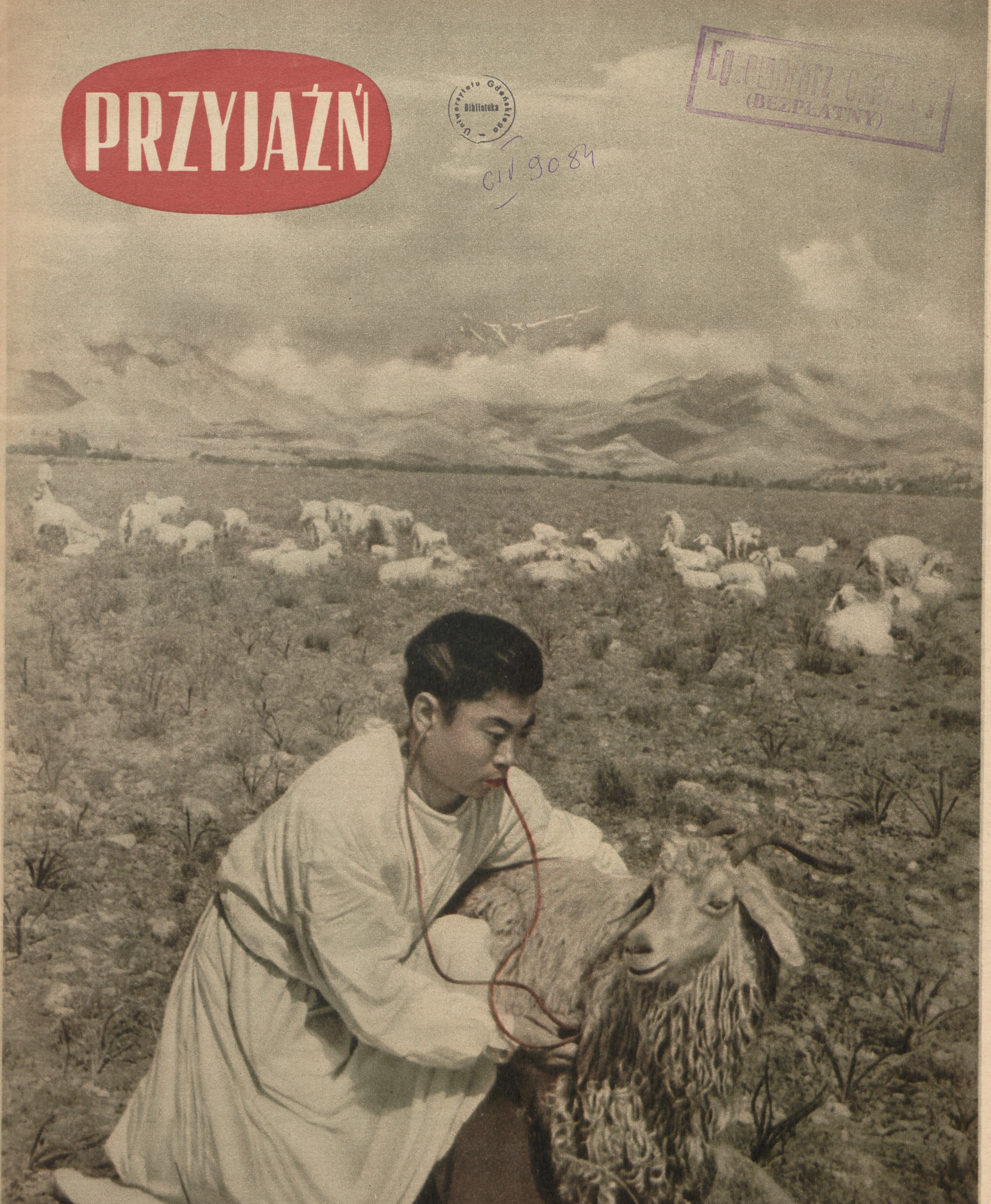


PRZYJAŹŃ

Uniwersytetu Gdańskiego
Biblioteka

011 9084

Ed. CIEPIETZ
(BEZPŁATNY)



TYGODNIK • Nr 27 • Dn. 10. VII. 1949 r. • CENA 15 zł

Weterynarz W. Pak w odwiedzinach u rasowych „pacjentów” na pastwisku w Dżalaj-Tau (Uzbecka SRR)

BIBLIOTEKA

WCZASY.. WCZASY...



1

Od 30 lat tysiące ludzi pracujących Związku Radzieckiego wyjeżdża nad morze, w góry, do domów kuracyjnych i wypoczynkowych, aby nabrać sił do dalszej pracy lub poprawić szwankujące zdrowie. Z roku na rok powiększała się liczba korzystających z wczasów. Dzisiaj dochodzi już ona do milionów. Państwo socjalistyczne bowiem zapewniło swoim obywatelom nie tylko możliwość pracy, kształcenia się i awansu społecznego oraz leczenia, ale również możliwość odpoczynku.

1. We wszystkich kierunkach olbrzymiego kraju radąją pociągi, wiozące wczasowiczów. Ten oto moskiewski pociąg długo piął się po zboczach gór kaukaskich, aż wreszcie przybył do celu, do uzdrowiska, słynnego ze swych wód mineralnych — Kisłowodzka — położonego 960 metrów nad poziomem morza.

2. Jedyłą ucieczką przed palącymi promieniami słońca stanowi... woda. Toteż w upalne dni miasto Odessa nad brzegiem Morza Czarnego, wyludnia się. Zaludniają się natomiast plaże. Oto plaża „Arkadia“ położona w pobliżu miasta.

3. Ci starzy robotnicy, wypoczywający w sanatorium związków zawodowych w Monino pod Moskwą rozmawiają pewnie o tym, że przed 50 laty na terytorium tego pałacu mogliby wejść chyba tylko — jako służba.

4. Aż dziw, jak smakuje ta woda wypływająca z Żelaznej Góry. Tak bowiem nazywa się góra na Kaukazie, na której zboczach znajduje się uzdrowisko o niezliczonej ilości źródeł wód mineralnych — Żelaznowodsk.

5. Obok zabytków dawnej architektury, stylowych pałaców zamienionych obecnie na sanatoria i domy wypoczynkowe, w latach stalinowskich pięciolatek wyrosły w Soczi, uzdrowisku nad Morzem Czarnym, piękne, nowoczesne domy, wyposażone we wszystkie, niezbędne dla domów wypoczynkowych urządzenia. Oto nowoczesne sanatorium związków zawodowych.

6. O Jałcie „gdzie nocami świerszcze wydzwanają swe pieśni“ — mówi jedna z ślicznych piosenek radzieckich. Tak wygląda Jałta, widziana z tarasu sanatorium im. Kujbyszewa.

7. Ale wypocząć można również nie wyjeżdżając ze

swego miasta. Oto dom wypoczynkowy związków zawodowych w Leningradzie na Wyspie Krestowskiej. Rześkie, morskie powietrze, doskonałe warunki i miłe towarzystwo czynią pobyt tutaj nie mniej przyjemnym, niż w Jałcie.

8. A zanim się wyjedzie na wczasy, można każdą niedzielę spędzić w którymś z przepięknych zakątków Leningradu, lub choćby zażyć spaceru, przechadzając się tymi pięknymi alejami wzdłuż kanału Samsonowa.

9. Mieszkańcy Moskwy natomiast spędzą doskonale niedzielę w parku kultury im. Gorkiego, oddając się przyjemnej lekturze lub słuchając koncertu.



2

3

4

5

6



9



8



7

Radykalny ruch ludowy — twórczym czynnikiem przyjaźni polsko-radzieckiej

NARÓD polski, który poniósł ogromne ofiary ludzkie i materialne w minionej wojnie, żywi uczucia przyjaźni i głębokiej wdzięczności dla Związku Radzieckiego, istotnego i głównego pogromcy Niemiec hitlerowskich i międzynarodowego faszyzmu.

Przyjaźń ta wyrosła, kształtuje się i pogłębia nie tylko na podstawie zawartego między obu krajami przed 4 laty układu sojuszniczego. Korzenie jej tkwią głęboko w tradycjach starej przyjaźni demokracji polskiej i rosyjskiej, wyrosłej na gruncie wspólnej walki przeciwko caratowi, zniechęconemu zarówno przez naród rosyjski jak i polski. Sięga ona działalności dekabrystów, wzajemnego serdecznego stosunku wieszczów obu narodów Mickiewicza i Puszkina, działalności pisarskiej Hercena, Ogarewa, gorących uczuć, które wiązały Siemakowskiego z Czernyszewskim i tych oficerów rosyjskich, którzy walczyli w powstaniu 1863 roku wraz z Polakami przeciwko caratowi o wyzwolenie.

Spadkobiercą tych tradycji przyjaźni stał się rewolucyjny ruch robotniczy, który w nowym okresie historycznym pogłębił i rozwinął tę przyjaźń. Sojuszniakiem ruchu robotniczego był kroczący u jego boku radykalny ruch ludowy.

Rewolucja Październikowa pod wodzą Lenina i Stalina, budując nowy ustrój sprawiedliwości społecznej potępiała krzywdę wyrządzoną Polsce przez rządy rozbiorowe i uznała prawo Polski do niepodległego bytu państwowego, tworząc warunki do przyjaznej i pokojowej współpracy. Ale w okresie międzywojennego dwudziestolecia rządy endecko-sanacyjne, za poduszczeniem polskich obszarników i kapitalistów, paraliżując zdrowe dążenia mas ludowych, skierowały ostrze propagandy przeciwko państwu zwycięskiego socjalizmu, wołając pakować z faszyzmem niemieckim a nawet zaprzedać niepodległość Polski, aniżeli dopuścić do sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Ta bezgraniczna wrogość do radzieckiego sąsiada była jednocześnie narzędziem i wyrazem dążeń i zamierzeń imperializmu anglo-amerykańskiego.

W ciężkich latach drugiej wojny światowej osamotniona Polska tragicznie doznała skutków tej polityki.

Lud pracujący wsi i miast zalewany truczną wrogią, antyradziecką propagandą, w okresie międzywojennym, mimo zdradliwej i usługowej dla kapitalistów postawy niektórych rzekomych przedstawicieli mas pracujących zwłaszcza w ruchu ludowym — nie poddał się ustawicznemu próbnemu szepceniom w masy chłopskie wrogości dla narodów ZSRR.

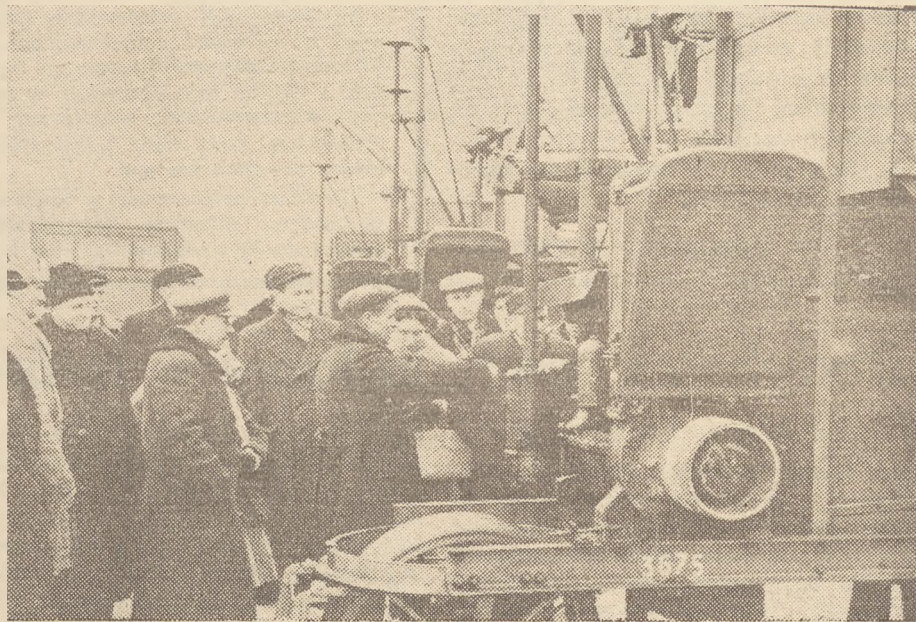
Klasa robotnicza pod przywództwem Komunistycznej Partii Polski w rewolucyjnej swej walce z ustrojem krzywdy i wyzysku, czerpała siłę i wiarę w zwycięstwo z istnienia i rozwoju państwa robotników i chłopów — ZSRR. Sojuszniakiem polskiej klasy robotniczej w tej walce był radykalny ruch ludowy, co przejawiało się począwszy od buntów w chłopskich pułkach 1920 r. poprzez pracę Niezależnej Partii Chłopskiej i Samopomocy, strajki

chłopskie, wreszcie — postawę radykalnej części młodzieży chłopskiej.

W mrocznych dniach okupacji niemieckiej, za linią frontu radziecko-niemieckiego, na gościnnej ziemi radzieckiej, uchodźstwo polskie, mimo haniebnego wymarszu „watażki“ Andersa z oddziałami wojsk polskich, znalazło pełne możliwości egzystencji, wolnej pracy i czynnej walki przeciwko odwiecznemu wrogowi narodów słowiańskich, otrzymało warunki dla wniesienia swego wkładu w dzieło wyzwolenia uciemnionej własnej ojczyzny i ostatecznego zwycięstwa nad faszyzmem.

W tych latach wyteżonej pracy i walki w atmosferze codziennych przykładów bohaterstwa i poświęcenia ludu radzieckiego, ustępowały dawne sztuczne uprzedzenia Polaków do ZSRR, krzepły przyjaźń i braterstwo. Z każdym dniem Polacy, zwłaszcza chłopci, coraz bardziej przekonywali się, że Związek Radziecki jest naturalnym i szczerym przyjacielem Polski, że losy Polski, i ZSRR są wspólne, że wspólnego mamy wroga. Narastał żywy i naturalny strumień przyjaźni między ludem pracującym emigracji polskiej w Związku Radzieckim, a narodami Związku Radzieckiego.

Przeciwieństwem tego stosunku



Delegaci chłopów polskich przybyli do Zaporozia na naradę przodowników pracy rolnej Ukrainy, z uwagą słuchają objaśnień kierowcy kombajnu, Orzechowskiego, który demonstruje im działanie kombajnu „Staliniec-6“.

była postawa reakcyjnego rządu emigracji londyńskiej, który kontynuując zdradziecką politykę faszystowskich rządów sanacyjnych dążył wszelkimi siłami do osłabienia ZSRR. Stąd powstała decyzja wycofania wojsk Andersa z ZSRR — decyzja haniebnego zdrady wojskowej w najcięższym okresie bitwy pod Stalingradem.

Rząd radziecki, jak i jego społeczeństwo, potrafił właściwie ocenić sytuację i odróżnić zdradzieckie plany reakcji polskiej od istotnych dążeń i pragnień polskiego ludu pracującego w kraju, jak również emigracji polskich chłopów, robotników i pracującej inteligencji. Ten wyrozumiały i życzliwy stosunek rządu i społeczeństwa radzieckiego do Polaków, uchodźstwo polskie powitało z radością, potęgując swoje wysiłki zarówno na froncie pracy jak i walki dla wspólnego dzieła zwycięstwa i wyzwolenia.



Również dobrze rozumieją się nasze dziewczęta — pracowniczki Spółdz. Prod. Nysa (woj. śląsko-dąbrowski) z delegatką kolchoźników radzieckich A. Sawczenko, która jak widać jest z tego porozumienia b. zadowolona.

W tym klimacie powstał Związek Patriotów Polskich, w którego pracach obok działaczy P.P.R. wzięli czynny udział działacze Stronnictwa

Na podłożu szczerzej współpracy i przyjaźni do ZSRR rozwijała się działalność rewolucyjna i wyzwolenczo-narodowa w szeregach PPR, RPPS, w bojowych organizacjach Gwardii, a następnie Armii Ludowej.

Masy chłopskie swój udział w tym froncie opartym na sojuszu chłopsko-robotniczym wyraziły przez działalność Woli Ludu, Batalionów Chłopskich, które nie poszły za mikołajczykowskim CKL-em, za akowskim kierownictwem, wyrażającym błędną orientację londyńską.

POWOJENNA postawa chłopów, ich wzrastająca polityczna dojrzałość znalazła swój wyraz w nieublaganej walce z mikołajczykowskimi koncepcjami, będącymi na usługach imperializmu anglo-amerykańskiego, które doprowadziły do rozbitcia ruchu ludowego. Postawa ta znalazła swe odzwierciedlenie w pracy Stronnictwa Ludowego, kontynuowaniu najlepszych tradycji radykalizmu chłopskiego oraz w odrodzonym PSL. Radykalny ruch ludowy wierny sojuszowi chłopsko-robotniczemu, żywiący uczucia wdzięczności i przyjaźni do narodów Związku Radzieckiego, w minionym pięcioleciu wniósł poważny wkład we wspólne dzieło umocnienia sojuszu polsko-radzieckiego.

Świadectwem procesu dojrzwania świadomości mas chłopskich są wszystkie nasze zjazdy, manifestacje, rezolucje, szczerze i mocno akcentujące nasz przyjazny i serdeczny stosunek do Związku Radzieckiego.

(Dokończenie na str. 4-ej)

PRZYJAŹN
tygodnik

Nr 27. 10-VII-1949



Prawda o wynikach konferencji paryskiej

PRZED kilkoma dniami minister Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego, Andrzej Wyszyński udzielił dziennikom „Prawda” i „Izwestia” wywiadu, podsumowującego wyniki Konferencji Paryskiej. Kierownik radzieckiej polityki zagranicznej stwierdza przede wszystkim niepowodzenie pierwotnego zamiaru trzech mocarstw zachodnich. Zamiar ten polegał na chęci podyktowania ZSRR warunków w sprawie niemieckiej, zmierzających po prostu do przyłączenia wschodniej strefy Niemiec do t.zw. konstytucji z Bonn i podporządkowania jej statutowi okupacyjnemu zachodnich stref Niemiec. W ten sposób państwa zachodnie pragnęły przejąć całą inicjatywę w pobieraniu decyzji w sprawie Niemiec i odsunąć jak najdalej problem zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Po udaremieniu tej próby dzięki stanowisku delegacji radzieckiej, rozpoczęły się nowe pertraktacje, które doprowadziły do osiągnięcia znanego porozumienia.

Porozumienie to przeprowadzone jest w duchu propozycji radzieckich, przedstawionych na początku obrad, zmierzających do przywrócenia jedności Niemiec, jako państwa demokratycznego i pokojowego i przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Propozycje te oparte były na zasadach poczdamskich — „co stanowi — jak stwierdził raz jeszcze minister Wyszyński — jeden z najważniejszych warunków zapewnienia współpracy międzynarodowej i bezpieczeństwa narodów”. Okazało się, że tylko na gruncie Poczdamu, t.zn. czterostronnego porozumienia można cokolwiek osiągnąć i pchnąć sprawę naprzód. Tak też postanowiono w Paryżu, o czym świadczy oficjalny komunikat z przebiegu konferencji. Postanowiono na niej wzajemne konsultowanie w sprawach dotyczących przywrócenia ekonomicznej i politycznej jedności Niemiec. Podobnie postanowiono w zakresie spraw dotyczących zarządu Berlina, rozszerzenia handlu między strefami zachodnimi i strefą wschodnią.

Te decyzje są właśnie sukcesem stanowiska Związku Radzieckiego, gdyż przekreślają decyzje USA, Anglii i Francji, powzięte w Londynie w roku 1948, a potwierdzone w Waszyngtonie wiosną 1949 r., na mocy których te trzy państwa chciały pobierać samodzielne decyzje w sprawie Niemiec. Na tym polega, wywalczony przez Związek Radziecki, powrót do zasad Poczdamu. Jeśli na tej podstawie nie udało się w obecnym momencie przywrócić jedności Niemiec, to tylko dlatego, że zmierzające w tym kierunku propozycje Związku Radzieckiego odrzucone zostały przez pozostałe trzy mocarstwa.

Minister Wyszyński polemizuje w zakończeniu ze zdaniem Achesona, który twierdzi, że sukcesy Planu Marshalla i odbudowy Europy Za-

chodniej przyczyniły się do powodzenia konferencji paryskiej. W istocie bowiem sprawa wygląda odwrotnie. Właśnie niepowodzenia planu Marshalla skłoniły ministrów Bevina, Schumana i Achesona do porzucenia swego dyktatu i pójscia na program porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Obóz państw zachodnich jest miotany tak silnymi sprzecznościami, że nie mógł dopuścić do zerwania konferencji paryskiej. Fakty, które zaszły następnie są tego wyraźnym dowodem, w szczególności ostatni atak amerykański przypuszczony na walutę angielską dowodzi, że nie wszystko dzieje się zgodnie i pięknie w obozie marshallowskim, że jest tak, jak przewidywaliśmy, że plan Marshalla jest narzędziem nie odbudowy Europy, ale gosp. arczego i politycznego jej podboju przez Amerykę.

W tej sytuacji polityka Związku Radzieckiego jest jasna. Nie odstępuje ona od swych podstawowych zasad, szukając jednak zawsze możliwości porozumienia celem utrwalenia pokoju. Tak należy rozumieć ostatnie zdanie oświadczenia ministra Wyszyńskiego: „Myślę, że i w przyszłości trzeba będzie pójsć na niektóre wzajemne ustępstwa, dające się pogodzić z założeniami układu poczdamskiego”.

ZBIGNIEW MITZNER

Radykalny ruch ludowy — twórczym czynnikiem

(Dokończenie ze str. 3-iej)

go, twórcy nowego, lepszego życia, nowej i wielkiej kultury ludowej. Radykalny ruch ludowy widzi również w Związku Radzieckim czolowego bojownika obozu postępu i demokracji w walce o pokój między narodami przeciwko podlegaczom wojennym z obozu imperializmu anglo-amerykańskiego.

W bieżącym roku na Święcie 1-szo Majowym i Święcie Ludowym milionowe masy chłopskie manifestowały swą radość z powodu wielkich osiągnięć Polski Ludowej oraz zacieśniającej się przyjaźni polsko-radzieckiej. Chłopi polscy świadomi są bowiem w całej pełni faktu, iż stanowczej postawie Związku Radzieckiego naród polski zawdzięcza utrwalenie naszych granic na Odrze i Nysie, odzyskanie dawnych naszych ziem piastowskich, gwarantujące Polsce podstawy niepodległego bytu państwowego i gospodarczego rozwoju.

RUCH ludowy, stojący przed zjednoczeniem na zasadach tradycji i programu radykalizmu chłopskiego w ostatnich obradach Rad Naczelnych SL i PSL, dokonując rewizji swej przyszłości, oraz określając zadania na obecnym etapie, podniósł i podkreślił te tradycje i akcenty, które potwierdzały słuszność drogi przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej. Wyra-

zem realizacji ostatnich uchwał jest masowy napływ chłopów do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — wzrost zainteresowania literaturą, pracą i życiem naszego sojusznika, treść pracy zespołów świetlicowych, czytelniczych, chóralnych, teatru amatorskiego, pokazów filmowych uwzględniających w coraz szerszym zakresie pierwiastki zawarte w najcenniejszych utworach literackich, scenicznych i muzycznych ze wszystkich dziedzin kultury i sztuki narodów radzieckich.

Jedną z dobrych form współpracy, budzącej duże zainteresowanie w masach chłopskich, są wycieczki chłopów polskich do ZSRR. Wycieczki te w sposób naoczny przekonują chłopów o tych wszystkich kłamstwach o ZSRR, rozsiewanych dawniej a nawet i dziś przez reakcję świecką i klerykalną. Wracający chłopci, zapoznawszy się ze wszystkimi osiągnięciami chłopów radzieckich zorganizowanych w kolchozach, które pracują przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy naukowych i agrotechnicznych — podkreślają z podziwem i uznaniem te zdobycze ustroju socjalistycznego. Również odwiedziny kolchoźników radzieckich w Polsce, jak to było na ostatnim Kongresie Z. S. Ch., serdeczne przyjęcie, z którym spotkali się oni we wsiach polskich, wykazały w sposób naturalny, jak mo-

cne i żywe są uczucia przyjaźni między naszymi narodami.

Przed Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, którego dotychczasowa praca przyniosła dobre rezultaty oraz przed wszystkimi partiami i organizacjami obozu demokracji polskiej, które prowadzą pracę na wsi, stoi w dalszym ciągu zadanie systematycznego zapoznawania mas chłopskich z zagadnieniami i życiem ZSRR. Specyfika terenu wiejskiego wymaga, ażeby praca uświadamiająca ustawicznie była ilustrowana i wiązana w sposób praktyczny z konkretnymi zadaniami, stojącymi przed wsią na jej drodze do wydzwignięcia się z zacofania, w jakie pogrążyły ją poprzednie rządy szlacheckie i obszar-niczo-kapitałistyczne.

Tylko na drodze wzmocnienia przyjaźni polsko-radzieckiej masy chłopskie mogą podnieść swą świadomość i zmienić na lepsze swe warunki bytowania, a te elementy są najlepszą gwarancją rozkwitu przyjaźni na wsi polskiej.

Bohaterski szlak wspólnej walki naszych narodów ze wspólnym wrogiem, wspólnota celów politycznych i społecznych, naturalna zbieżność interesów gospodarczych oraz umiłowanie pokoju, oto czynniki które stanowią szczerą i trwałą pod-łożę przyjaźni i sojuszu polsko-radzieckiego.

Aleksander Juszkiewicz

Georgi Dymitrow nie żyje

Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i Rada Ministrów ZSRR wydały komunikat treści następującej:

„Komitet Centralny WKP(b) i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem zawiadamiają, że 2 lipca o godz. 9 min. 35 po długotrwałej i ciężkiej chorobie (wątroba, cukrzyca) zmarł w sanatorium „Earwicha“ pod Moskwą wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, przewodniczący Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, nasz Towarzysz i Brat, Georgi Michajłowicz Dymitrow”.

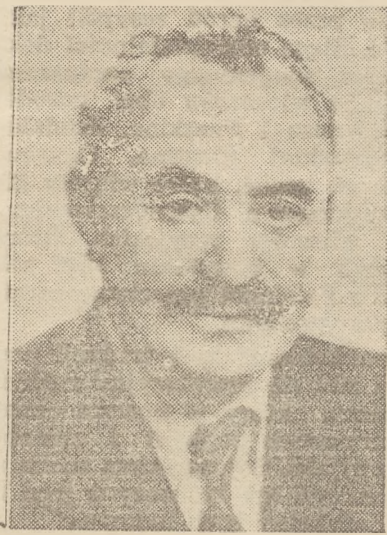
Ciężka, niepowetowana strata do- sięgła międzynarodowy ruch robotniczy. Umarł Georgi Dymitrow.

Syn robotnika wyrosły w rodzinie o rewolucyjnych tradycjach, Georgi Dymitrow od najmłodszej młodości wstąpił na drogę walki o wyzwolenie klasy robotniczej i całego narodu z kajdan kapitalizmu. Walka ta wypełniła całe jego życie. Dymitrow był jednym z organizatorów ruchu zawodowego w Bułgarii i jednym z twórców rewolucyjnej partii marksistowskiej w swoim kraju.

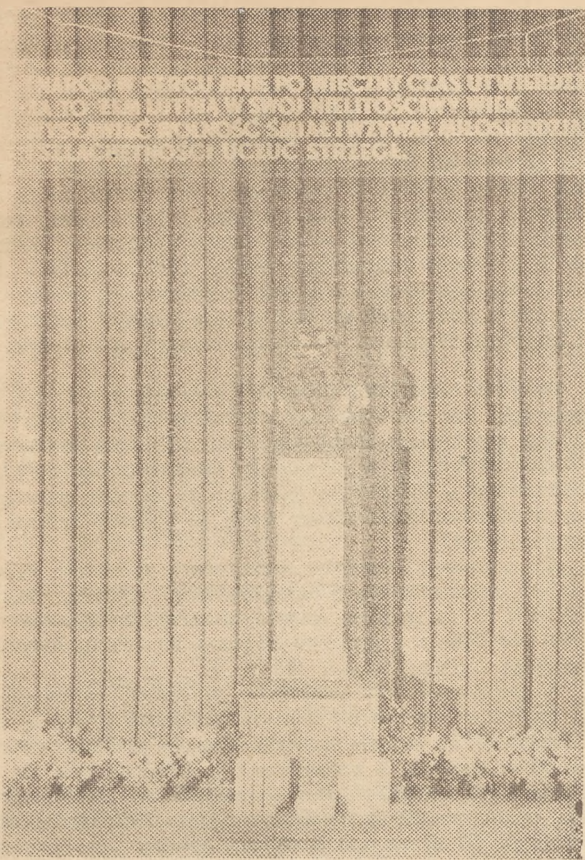
Dymitrow zdobył sobie miłość i głębokie uznanie milionów ludzi swą nieugiętą i nieustraszoną bohaterską postawą w czasie procesu lipskiego. Mając przez cały czas procesu katowski topór nad głową, nieustraszenie demaskował zbrodnie, kłamstwa i fałszerstwa faszystów.

Dymitrow był uosobieniem ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu. Kochał on swój kraj i widział jego przyszłość w ścisłej, nierozdzielnej współpracy ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi siłami pokoju i postępu.

„Probiierzem szczerości i uczciwości każdego działacza robotniczego, każdej partii i organizacji mas pra-



cujących, każdego demokraty, jest jego stosunek do wielkiego kraju socjalizmu” — mówił Dymitrow. Temu stanowisku dał on najlepszy wyraz, gdy po wyzwoleniu jego kraju przez armię radziecką stanął na czele rządu ludowej Republiki Bułgarskiej, prowadząc swą ojczyznę do socjalizmu.



„Dźwignąłem pomnik swój nie trudem ręk ciosany
Wydłopał ścieżki doń miliony ludzkich stóp...”

PRZY wejściu do sali puszkiniowskiej stoi grupa dzieci. Patrzą z uwagą na popiersie Puszkina i odczytują powoli umieszczony nad popiersiem napis:

„...I naród w sercu łanie po wieczny czas
utwierdzi

Za to, żem lutnią w swój nielitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał i wzywał

miłosierdzia

I szlachetności uczuć strzegł”

W głębi przed gablotkami — pełno. To wycieczka dzieci ze szkoły podstawowej w Polesiu w powiecie płońskim. Przechodzą od gablotki do gablotki, rozmawiają zciszoną szeptem, pokazując sobie eksponaty, które ich najwięcej zainteresowały. Największym powodzeniem wśród nich cieszy się gablotka „Lata dziecięce” oraz „Dekabryści”. Przed obrazem Uniechowskiego, przedstawiającym uroczystość w 1831 r. w Warszawie ku czci pięciu powieszonych dekabrystów, długo stoją dwaj chłopcy. Podchodzą do nich i pytam o nazwiska. Są to: Stanisław Smoliński z Rybitwy, i Stanisław Wojciechowski z Polesia, obaj uczniowie 5 klasy szkoły w Po-

CO PIŠZE prasa?

„Izwestia” poświęcają specjalny, obszerny artykuł swojego korespondenta w Warszawie M. Jarwoja, obchodzonemu ostatnio przez Polskę Świętu Morza.

„Morze... Wiele lat było ono niezbytym marzeniem polskiego narodu. Obecnie Polska — to państwo morskie” — pisze dziennik.

Opisując ogromny rozmach prac, prowadzonych na wybrzeżu, kipiące życiem odrodzone porty polskie, korespondent „Izwestii” podkreśla szczególnie bezprzykładną dynamikę rozwoju portu szczecińskiego.

„Szczecin — pisze autor — staje się portem o znaczeniu światowym. Jest on przedmiotem dumy polskiego narodu. Wszędzie mówią o nim z wielką miłością, a górnicy uważają go za swój własny port, gdyż tędy płynie polski węgiel przeznaczony na eksport.”

Rozmach budownictwa portowego, 29 stałych linii morskich, łączących porty polskie z portami całego świata, potężna już, odrodzona flota handlowa, tysiące okrętów zawijających stale do portów polskich, niezwykle szybki rozwój stoczni polskich, których produkcja zdobyła już rozgłos poza granicami Polski — wszystko to świadczy o wielkich osiągnięciach i perspektywach Polski jako państwa morskiego — konkludują „Izwestia”.

„PUSZKIN to tak, jak u nas MICKIEWICZ”

lesiu. Pytam ich, czy wiedzą kim jest Puszkini. Chwila nieśmiałego milczenia, a potem odpowiedź Smolińskiego:

— Puszkini, to tak, jak u nas Mickiewicz.

— No dobrze, a czy wiecie, kim był Mickiewicz?

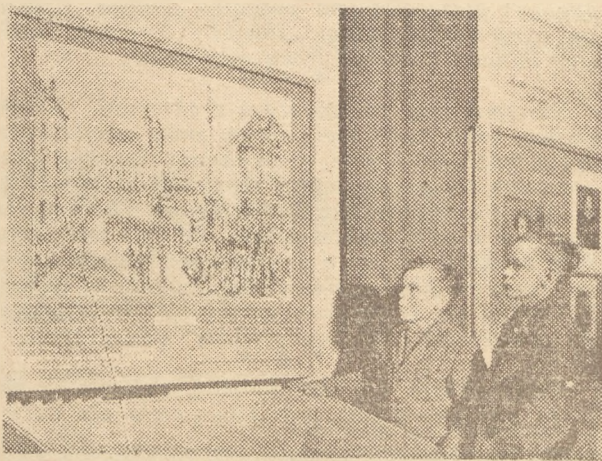
— Mickiewicz pisał wiersze, był wielkim poetą — odpowiada już śmielej drugi z chłopców.

Oddalam się, by nie przeszkadzać chłopcom i przechodzę do następnej grupy, gdzie młody oficer przed portretem Puszkina udziela zbranym dzieciom objaśnień.

W grupie tej dostrzegam nauczycielkę i pytam ją w jaki sposób wycieczka trafiła pod opiekę wojska.

— Po prostu zwróciłam się do Komendy Miasta, gdyż nie miałam innych możliwości, a chciałam aby dzieci zobaczyły chociaż część Warszawy. Komenda zaopiekowała się nami bardzo serdecznie, otrzymaliśmy przy jej pomocy nocleg i doskonale całkowite utrzymanie. Dzięki temu jedynie mogliśmy zatrzymać się w Warszawie dłużej.

Spod portretu Puszkina dzieci przechodzą dalej. Z trwożnym zdziwieniem słuchają objaśnie-



Koleżki Smoliński i Wojciechowski ze szkoły w Polesiu przed obrazem Uniechowskiego.

nia dotyczącego pistoletów, użytych w pojedynku i okoliczności śmierci wielkiego poety. Część dzieci idzie naprzód z przewodnikiem objaśniającym przy następnych gablotkach. Kult dla Puszkina w ZSRR i w innych krajach. Trudno jest dzieciom zrozumieć wagę i bezcenną wprost wartość takich eksponatów jak pierwsze wydania dzieł Puszkina, przekłady tych dzieł na język polski, których daty (1836 r.) świadczą o tym, że społeczeństwo polskie kochało i ceniło wielkiego poety, że odróżniało naród od klikki rządzącej, że do tego narodu nie żywiło nienawiści. Jednak dla dzieci wiejskiej szkoły z piątej klasy, nie wszystko tutaj jest zrozumiałe, toteż część wraca do gablotek dzieciństwa i lat młodzieńczych, część natomiast przystaje przed portretami Mickiewicza i Puszkina, lub ogląda teatralia.

Tymczasem na salę wchodzi coraz więcej zwiedzających. Są wśród nich i studenci wyższych uczelni i uczniowie szkół średnich. Dorosłych jest mało. Jest to przecież czas pracy. Dwie uczennice 7 klasy 143 szkoły w Warszawie ob. ob. Małgorzata Banachówna i Anna Czapnikówna pochylają się z zainteresowaniem nad mapą podróży poety, śledząc drogi jego życia.

Student Uniwersytetu Warszawskiego, polonista, gorliwie, egzemplarz po egzemplarzu ogląda facsimile rękopisów i dokumentów, pierwodruki m. in. pierwodruk Oniegina, polonica puszkiniowska, przekłady polskie poczynając od najstarszego z 1836 r. Jest tak pochłonięty porównywaniem wydań i notowaniem, że nie dostrzega swego kolegi, stojącego przed gablotką w której zamieszczone są fotografie tłumaczy Puszkina. Spostrzega go dopiero, gdy ten podchodzi. Zaczyna się żywa dyskusja na temat przekładów. Kto lepiej tłumaczy: Słobodnik czy Ważyk, Pollak czy Pasternak?... Zgodni są jednak co do jednego: że przekłady Tuwima w największym stopniu umożliwiły ludziom, nie znającym rosyjskiego zapoznanie się z bezcenną twórczością wielkiego rosyjskiego poety.



Czy ten genialny poeta był takim samym dzieckiem, jak każde inne, jak i my? — rozważają koleżanki

— Nie myśl, że jestem zarozumiała, ale marzę o tym, aby kiedyś przetłumaczyć „Oniegina”. Rosyjski znam bardzo dobrze, toteż z myślą o przekładzie pracuję nad pogłębieniem znajomości wersyfikacji rosyjskiej, bo to jest bardzo trudne zadanie — mówi jeden.

Pracownik Warszawskiej Straży Pożarnej Stanisław Andrzejczyk interesuje się najbardziej związkiem Puszkina z dekabrystami i jego rolą w powstaniu. Toteż stoi długo przed gablotkami ilustrującymi lata młodzieńcze poety, jego stosunek do dekabrystów i zesłanie. Uważa, że jego tragiczna śmierć w tak młodym wieku była konsekwencją prześladowania poety przez carat.

Tak przez cichą, jasną salę przechodzą dziesięć ludzi, którzy szukają tu bądź rozwiązania wątpliwości, bądź uzupełnienia swojej wiedzy o wielkim poecie narodu rosyjskiego, który w latach straszliwego ucisku i kar, jakie spadały na tych, którzy ośmielili się sympatyzować z narodem polskim, darzył przyjaźnią naszego wielkiego rodaka, „buntowczyka” w opinii caratu, Adama Mickiewicza.

Wystawa puszkiniowska, jest jednym z tych pomników, o jakich, jak gdyby w proroctwie pisał poeta, a dziesiątki ludzi, przechodzących codziennie przez salę puszkiniowską są dowodem, że twórczość rosyjskiego poety jest bliska i droga narodowi polskiemu.

Z. P.



Oto dowód, że umiem ten wiersz Puszkina na pamięć

W dwunastu obwodach Ukrainy

SERDECZNIE witamy delegację Polski Ludowej! „Niech żyje i zacieśnia się wieczna przyjaźń narodu Ukrainy i wszystkich narodów Związku Radzieckiego z narodem polskim!”, transparenty, sztandary biało-czerwone i czerwone, dźwięki hymnów, serdeczne słowa przemówień...

Na obszernym peronie stacji — tłumy kolchoźników, przedowników pracy, przedstawicieli miejscowych organizacji KP(b) Ukrainy. Chlebem i solą — tak jak nakazuje prastary obyczaj, witają na stacji w Zablouciu przybyłą na Ukrainę dwoma specjalnymi pociągami, 395-osobową wycieczkę, już trzecią z kolei, wysłanników wsi polskiej.

Serdeczne powitania w Kijowie. I tu delegacja polska rozdziela się na 12 grup — każda wyrusza do innego obwodu Ukrainy. Delegacji spędzą tam po 10 — 12 dni, zaznajamiając się z działalnością miejscowych kolchozów, stacji maszynowo - traktorowych, instytucji naukowo - doświadczalnych i zakładów przemysłowych, zwiedzając również miejsca historyczne i gmachy zabytkowe.

Do dyspozycji delegatów oddane zostały specjalne wagony sypialne, radiofonizowane i wyposażone w nowoczesny sprzęt. Z poszczególnymi grupami wyruszyli filmowcy radzieccy, którzy nakręcą film krótkometrażowy z pobytu chłopów polskich na Ukrainie.

Buraki cukrowe stanowią podstawową uprawę kolchozu „Peremoha” jak i kolchozu „Traktorput” w obwodzie kijowskim. Od dawna też oba te kolchozy współpracują między sobą.

Rozgorzała pokojowa walka o jak najwyższy urodzaj. Ale nie tylko to interesuje największą 50-osobową grupę chłopów, w większości kobiet. Delegatów interesują specjalne buraczane maszyny rolnicze, pytają o używane tu nawozy, kiedy się je stosuje — ob. Świdzki, członek spółdzielni wytwórczej we wsi Jelenice, powiatu strzeleckiego postanowił nawet sprawdzić po powrocie użycie miału węglowego jako nawo-

Film radziecki mówi po polsku głosami polskich aktorów...

Żeby zrozumieć wagę i znaczenie tego studia, muszą się cofnąć do pokazu bardzo ciekawego filmu radzieckiego a mianowicie „Sądu honorowego”. Wszyscy, którzy oglądali ten film, mówili: „jaka szkoda, że ten świetnie grany i bardzo mądry i piękny film nie nadaje się u nas do wyświet-

bingu nie tylko musi być dobry pod względem językowym czy literackim. Musi, co jest najważniejsze, zgadzać się z ruchami ust mówiących po rosyjsku aktorów. Musi się zgadzać w długości fraz i co najważniejsze w miejscach samogłosek. Tam, gdzie po rosyjsku jest samogłoska „a” po polsku też musi być „a” szczególnie na początku dialogu. Czasem na opracowanie jednej „sklejki”, trwającej dwie, trzy minuty, umacze tracą cały dzień.

Następny etap to już praca z aktorami. Znowu ciemna salka, znowu mały ekran, znowu sklejki, aktor mówi polski tekst, patrząc na ekran i słuchając przez specjalną słuchawkę tekstu rosyjskiego, żeby trafić w rytm i czas frazy rosyjskiej. Trwa to bardzo długo i jest niesłychanie męczące, ale daje tak doskonałe rezultaty, że np. o Szaflarskiej, która mówi jako Jenny w filmie „Harry Smith odkrywa Amerykę” mówi się, że jej głos jest lepszy i lepiej pasuje do postaci niż głos „rzeczywistej” odtwórczyni.

Kiedy dźwięk już jest nagrany, zaczyna się dopiero alchemia filmu, prawdziwe cuda dla laika -



Danuta Szaflarska mówi tekst roli, uważnie kontrolując ruch ust aktorki rosyjskiej na ekranie.

tlania”, nawet na pokazie był gwar i widziało się, że wielu widzów nie uważa, nie nadąża po prostu za akcją filmu.

A dlaczego? Bo film jest „gadany”. Opiera się na dialogach, na długich dyskusjach niestychanie pasjonujących i ciekawych, ale do zrozumienia ich potrzeba solidnej znajomości języka rosyjskiego. Z



Katarzyna Karpowa, reżyserka montażu przy pracy.

napisami ten film nie może iść. Zresztą napisy to zawsze zło konieczne. Na to, żeby czytać napisy też trzeba wprawy i wiele zasadniczej treści gubi się a widz zamiast całkowitego przeżycia artystycznego chwytta tylko kontury akcji. Ludzie martwili się, a tymczasem Film Polski po prostu usunął przyczynę zmartwienia.

W Łodzi powstało atelier dubbingowe. Pomogli w tym i teraz jeszcze pomagają radzieccy specjaliści: M. Karpowa, reżyser Zolotnickij i Dimitrjew. Nauczyli oni i teraz uczą pracowników „Filmu Polskiego” jak się robi dubbing. A jest to żmudna i skomplikowana praca.

Więc po pierwsze przekład: W ciemnej salkie przy wysokim pulpicie siedzą trzy osoby. To pani Balcewicz, pan J. Czarny i asystent reżysera. Na niewielkim ekranie przesuwa się w kółko jeden maleńki fragment filmu tzw. sklejka. Bo przekład do dub-



Próba tekstu z aktorkami. Reż. radziecki Zolotnicki reżyserka polskiej wersji M. Kaniewska rozmawiają z aktorami. Na zdjęciu: H. Billing, W. Szaflarska, J. Duszyński i reż. M. Dimitrjew.

montażownia. Tam króluje p. Karpowa, radziecki reżyser montażu, która ma za sobą 15 lat praktyki w „Mos-filmie”, sekunduje jej dzielni p. Niwińska, która od jesieni po wyjeździe reż. Karpowej będzie samodzielnie prowadziła montaż dubbingu. Karpowa czyta z taśmy dźwięk tak jak my czytamy książkę, i tu dopiero w tym laboratorium dźwięk synchronizuje się do ułamka sekundy. Czasem wkleja się pauzę, tam, gdzie aktor zapomniął ją zrobić, a czasem nawet wycina się ruch ust, jeżeli wypadło, że aktor na filmie powiedział o jedną sylabę za dużo niż duple. Przy montowaniu i synchronizacji pomaga reżyserowi aparat konstrukcji radzieckiej tzw. „mowiola”, który jednocześnie nagrywa dźwięk i daje możliwość oglądania ruchu ust aktora na filmie.

Dopiero teraz następuje zgrzywanie dźwięku ze wszystkich taśm dźwiękowych — a jest ich np. przy „Spotkaniu na Łabie” aż 6 — w jedną całość dźwiękową i oto dubbing jest gotowy. A czy się udało — przekonacie się już niedługo sami, oglądając film „Harry Smith odkrywa Amerykę” w nowej wersji oraz wymieniony na wstępie film „Sąd Honorowy”.

Ale „Film Polski” ma zamiar niedługo nagrywać systemem dubbingu wszystkie filmy, jakie ukazują się na ekranach w Polsce. Zobaczymy, jak szybko zrealizuje swoje ambitne plany. Rap.

zu... Z ciekawością i podziwem zarazem chłopcy polscy oglądają wspaniałe lany pszenicy - wąsatki, obliczają skrupulatnie, że z jednego ziarna wyrasta tu 18 kłosów, a w każdym z nich jest przeciętnie po 40 ziaren.

— Gdybyśmy na własne oczy nie widzieli — nigdy byśmy nie uwierzyli, że można tak naginać przyrodę do potrzeb człowieka. Widzimy, że można osiągnąć także wyniki jedynie w gospodarce zespołowej, która nie kępuje inicjatywy, lecz stwarza warunki dla twórczej pracy człowieka — tak mówi Władysław Walenda z gromady „Siedliska” wojew. białostockiego.

I takie zdanie jest wszystkich delegatów, którzy cały dzień poświęcili na zwiedzanie uczelni rolniczych i Instytutu Naukowo - Doświadczalnego w Żytemierzu.

Wszyscy uczestnicy delegacji polskiej przekonali się nacznie jak dostatnio żyją kolchoźnicy. Na przykład grupa bawiąca w kolchozie im. „14-lecia Rewolucji Październikowej” w obwodzie charkowskim oglądała zbudowane z funduszy kolchozu 10 dużych, murych domów. Kolchoźnicy będą je płacać ratami w ciągu 10 lat.

Na plantacji buraków cukrowych kolchozu chłopcy polscy zapoznali się z kierowniczką ogrodu, Marią Reznik, która wraz ze swymi towarzyszkami zebrała się zebrać z każdego hektara po 300 q. buraków zamiast zaplanowanych 185 q.

Z zaciekawieniem uczestnicy wycieczki zapoznali się z systemem służby zdrowia w kolchozie i opiece nad dzieckiem. W rejonie kahałyckim na przykład istnieje dwa szpitale, 5 ambulatoriów. Pracuje tam 20 lekarzy i 70 felerzerów, przy czym leczenie jest oczywiście bezpłatne. W miejscowym Domu Dziecka wychowuje się 50 sierot pod troskliwą opieką.

W Winnicy chłopcy polscy zwiedzili miejscowy kombinat przetworów mięsnych. Po zwiedzeniu i po obiedzie wydanym na cześć naszych delegatów przez Dyrektora kombinatu, odbył się koncert zespołu amatorskiego, w którym wzięli udział chłopcy radzieccy i polscy. Zebrani przyjęli rzesistym okłaskami i okrzykami na cześć Polski Ludowej i przyjaźni polsko - radzieckiej występy Jerzego Szymańskiego i Cecylii Łakocienik, którzy wykonali szereg polskich pieśni ludowych.

Potężny ośrodek przemysłowy Stalino, ogromne zakłady hutnicze Dniepropietrowska i Dniepropietrowska, największa elektrownia wodna w Europie — słynny „Dnieproges”, liczne zwiedzane kopalnie węgla — pozdrowienia od górników Zagłębia Donieckiego górnikom obu Śląsków — i już Kirowograd: fabryka maszyn rolniczych „Czerwona Gwiazda”, stała wystawa Puszkina, zawierająca między innymi cenne materiały o pobycie Adama Mickiewicza w Jelizawetgradzie (obecnie Kirowograd). Liczne zabytki historyczne.

A kolejki dziecięce? Serdeczne przyjęcia przez młodych gospodarzy - pionierów... Nawiązanie bliskiego kontaktu z komsomolcami... („Pamiętajcie, odpisujecie na nasze listy!”)...

Albo 25-hektarowa plantacja kwiatów w kolchozie im. Mołotowa...

„Góra z górą...” — nie odbyło się naturalnie bez serdecznych spotkań ze starymi, dobrymi znajomymi.

Niejeden z członków delegacji zawarł serdeczną znajomość z członkiem delegacji radzieckiej na III Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie — W. Bojkowem. Teraz chłopcy polscy spotkali się ze starym znajomym, który przyjmował ich u siebie — jako przewodniczący kolchozu im. Lenina.

Szczególnie wzruszającą chwilę przeżył rolnik Lucjan Kwiecian ze wsi Nowy Świat pow. Turek, gdy zwiedzając obwód dniepropietrowski spotkał nieoczekiwanie w kolchozie im. Karola Marksa kolchoźnika Ruslika, byłego żołnierza Armii Radzieckiej, który w styczniu 1945 r. brał udział w wyzwoleniu rodzinnej wsi Kwieciana i w ciągu kilku dni właśnie u niego kwatrował.

A czy wyobrażacie sobie, jak wyglądała chwila, gdy w objęcia Ludwika Majki, rolnika z bydgoskiego padł ze łzami w oczach brygadziści kolchozu im. Stalina — Grzegorz Sijanko — współtowarzysz i przyjaciel z obozu śmierci w Buchenwaldzie?...

I już z powrotem Kijów... Odjeżdżamy... Pełną wrażeń wracają polscy delegaci do siebie — do domów. Ale społeczeństwo radzieckie też pragnie się dowiedzieć o wrażeniach gości. Jeszcze w Charkowie, tuż przed odjazdem do Kijowa do przewodniczącego delegacji i kierownika grupy, która zwiedziła obwód charkowski — posła Jana Izydoreczyka, podchodzi korespondent agencji TASS.

— Delegacja nasza przebywała w obwodzie charkowskim osiem dni — mówi poseł Izydoreczyk. — W tym czasie zwiedziliśmy kolchozy, sowchozy, stacje maszynowo - traktorowe, zakłady „Sierp i Młot”, Instytut Rolniczy, odwiedziliśmy słynnego selekcjonera radzieckiego, członka Akademii Nauk — W. Jurjewa. Zwiedziliśmy również szereg instytucji kulturalnych: teatru, Park Kultury i Odpoczynku im. Gorkiego itp.

W imieniu delegacji proszę o przekazanie naszych szczerych wyrazów wdzięczności tym, którzy dopomogli nam w zapoznaniu się z życiem kolchozowców i podzieleniu się swym bogatym doświadczeniem, które posłuży nam jako przykład w budowaniu nowej demokratycznej Polski.

Kanał im. Moskwy

PLYNĄ rzeki, wielkie i małe rzeki. Wśród gór i dolin, przez pustynie i lasy, przez niziny ku morzom i oceanom. Rzeki, o których lud układa pieśni i legendy. Życiodajny Nil, bóstwo, któremu się składało hołdy w świątyniach starożytnego Egiptu. Błękitny Dunaj, nad którego falami unoszą się melodie walców Straussa. „Płynie Wisła płynie po polskiej krainie...”

Lecz o tej rzece potężnej, wspólniej, nad której brzegi pójdziemy teraz razem, powstały jedyne w swoim rodzaju słowa pieśni: Wołgo, Wołgo matko rodzona, Wołgo — rzeko mateczko...

Za mną, za mną — nad Wołgą, nad źródło rzeki-mateczki. Tak, to właśnie ten strumyczek, płynący u stóp Wyżyny Wałdajskiej, na skraju lasu, zwanego Borem Wołgińskim.

Ruszymy stąd wzdłuż jej brzegów, drogą liczącą 3 tysiące siedemset kilometrów. Znajdziemy się w

dorzeczu Wołgi, na przestrzeniach liczących półtora kilometrów kwadratowych, wśród dopływów Wołgi — rzek i rzeczek o łącznej długości osiemdziesiąt tysięcy kilometrów.

Za mną, za mną. — Pójdziemy jak się wam podoba: prawym brzegiem Wołgi, nazwanym od dawien dawna: góry, albo lewym brzegiem, który lud rosyjski zwie brzegiem łąkowym, od łąk i pól, ciągnących się setkami kilometrów aż po ujście Wołgi, po Morze Kaspijskie.

Jesień jest nad Wołgą. Lasy nadbrzeżne niemal pąsowe. Nad wodami mgła. We mgle wielkie parostatki i rybackie łodzie żaglowe. I pachnie cudownie na Woldze od źródeł do ujścia, pachnie jabłkami - antonówkami i splewnym drzewem: sosną, brzoza i dębina.

Przez mgłę... patrzcie — płoną ogniska. To rybacy wołańscy odpoczywają po świetnych połowach białugi, smacznej wielkiej ryby, tłustej i białej.



Powoli zamykają się potężne wrota śluzy... Woda z szumem wlewa się do komory, podnosząc się powoli aż do „drugiego poziomu”. Za chwilę, po zrównaniu poziomów, statki wpłyną łagodnie na szeroką rzekę, która poniesie je w dalszą drogę.

A może na jakiś czas zboczymy z szerokiego traktu rzecznej i popłyniemy inną Wołgą, ujętą w granitowe brzegi, aż do Moskwy.

Dziwicie się? Jakże do Moskwy jechać, kiedy Moskwa nie leży nad

Wołgą? A właśnie, że od lat trzydziestu Moskwa leży nad Wołgą, od dnia, kiedy kanał Moskwa—Wołga połączył stolicę Związku Radzieckiego z wielką arterią wodną.

Więc Moskwa — miasto śródlądowe, patrzcie, ma swój port rzeczny na przedmieściu Chimki. Patrzcie, nad wysokim brzegiem kanału leży wyrzucony widać przez fale na brzeg, potężny statek... z kamienia. To gmach portowy, zbudowany na kształt statku. Oto trzy pokłady, jak trzy wysokie stopnie, oto pomost kapitański i wysoki centralny maszt. Ujrzymy go z daleka w dzień i w nocy, bo zewsząd widać na szczycie masztu rubinową gwiazdę radziecką.

O kanale Moskwa — Wołga trzeba wiedzieć: siedem milionów ton betonu ułożono na szlaku stu dwudziestu ośmiu kilometrów w ciągu pięciu lat. Czy wiecie, że Kanał Sueski budowano jedenaście lat, a Kanał Panamski — trzynaście?

Zaczynamy więc na parostatku rzeczonym, noszącym imię wielkiego uczonego rosyjskiego Timiriazewa, podróż po kanale, najmłodszym synu starej mateczki Wołgi.

Oto przed nami kraj potężnych śluz, tam i sztucznych jezior. Woda podnosi nasz statek i przenosi z poziomu na poziom. Bez szmeru pracują mechanizmy, umieszczone w domach - pałacach z granitu. A ta dziewczyna w czerwonej chustce na głowie, kiwająca do nas ręką na znak pozdrowienia? To właśnie mechanik, jedyny mechanik obsługujący śluzę numer trzy. To ona pozwoli nam na wjazd do Morza Moskiewskiego, sztucznego jeziora o powierzchni 370-ciu kilometrów kwadratowych.

Hej, przewodniku, zawołacie za chwilę, a cóż to za olbrzymi widnieją w oddali przed wejściem do następnej śluzy?

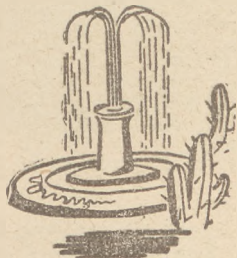
Za chwilę rozpoznacie. To olbrzymie pomniki Lenina i Stalina. To Lenin urodził się i uczył nad Wołgą. Nad Wołgą Stalin zwyciężył w latach wojny domowej. To Stalin rzucił myśl zbudowania kanału Moskwa—Wołga. Nad Wołgą leży Stalingrad — miasto nieśmiertelnej sławy.

PODRÓŻUJEMY N° ZSRP

Fontanny w stepach

W stepach Azerbajdżanu napotkać można potężne fontanny krystalicznie czystej wody.

Jest to inowacja ostatnich lat, wprowadzona celem zwiększenia zapasów wody do podlewania wysianych roślin. Dla tego też, równocześnie z budową i udoskonaleniem kanałów nawadniających, rozpoczęło się w stepach tamtejszych wiercenie studzien artezyjskich. W roku bieżącym tego rodzaju studnie wywiercone zostały w Stepie Szyrwańskim i na Niz-



nie Karabachskiej. Bez zastosowania pomp woda z tych studzien bije strumieniami na dość dużą wysokość, tak że

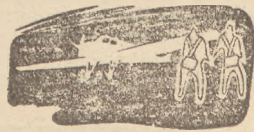
można ją jej własną siłą skierować na plantacje bawełny, oraz do pobliskich osad.

Jedną tylko „artezyjką”, wywierconą w kolchocze „Czerwona Armia”, w rejonie bardyńskim wyrzuca w przeciągu doby około pół miliona wiader wody. Do końca br. Ministerstwo Gospodarki Wodnej przy współudziale tamtejszych kolchozów, planuje wywiercenie kilkudziesięciu studzien artezyjskich na terenach stepowych, leżących w obrębie granic republiki.

Lotnictwo z wizytą w stolicach republik radzieckich

W związku z „Dniem floty powietrznej ZSRR” organizowany jest obecnie przelot samolotu propagandowego do stolic poszczególnych republik radzieckich.

Marszruta samolotu obliczona jest na 20 dni i obejmuje stolicy wszystkich republik związkowych. Celem przelotu jest propaganda lotnictwa, spopularyzowanie wiedzy lotniczej wśród młodzieży, oraz wciągnięcie nowych mas w



szeregi radzieckiej Ligi Lotniczej.

Na pokładzie samolotu znaj-

dą miejsce lektorzy, propagandyści Ligi i „Komsemlu”, którzy zorganizują w poszczególnych stolicach masówkę lotniczą, spotkania z wybitnymi osobistościami ze świata lotniczego, oraz odczyty. Celem zapewnienia należytej obsługi prasowej, która podawałaby wiadomości z przebiegu przelotu, na pokładzie samolotu poleca również specjaliści korespondenci gazet moskiewskich.

Radiofonizacja kolchozów

Radiofonizacja kolchozów w różnych okręgach ZSRR postępuje szybkim krokiem naprzód.

W rejonie połtawskim zakończona została radiofonizacja 70 kolchozów rejonu. W okręgu świerdłowskim rozpoczęte zostały ostatnio prace, mające na celu całkowitą radiofonizację wszystkich kolchozów.

Kolchoźnicy dęgtiańskiego rejonu, za przykładem kolcho-



źników okręgu moskiewskiego postawili również w swym

planie zradiofonizowanie wszystkich domów. Przykład ich znalazł naśladowców we wszystkich rejonach tambowskiego okręgu, gdzie rozpoczęta została budowa radiowęzłów w wiejskich spółdzielniach gospodarczych.

W roku bieżącym w okręgu zaplanowano budowę 20 radiowęzłów, przeciągnięcie powyżej 500 kilometrów sieci przekątnikowej, oraz ustawienie w domach kolchoźników 16.500 punktów radiowych.

Antoni Czechow (1860-1904)

„HERBATA, CUKIER,
KAWA, MYDŁO, KIELBASA
I INNE TOWARY KOLONIALNE“

W niewielkim sklepiku zaopatrzonym w szyldzik tej treści siadywał mały Antos, „kując“ na pamięć greckie słówka, męcząc się nad zawiłymi zadaniami arytmetycznymi i ściskając zgrabiętymi z zimna palcami pióro, którym pisał w atłaszczyźnie zaszytych. A wieczorem po zamknięciu drzwi frontowych schodził się do sklepiku członkowie chóru szkolnego, któremu przewodniczył ojciec Antosia i rozpoczynały się próby śpiewu. Starsi śpiewali basem lub barytonem, młodszy — tenorem, dzieci zaś śpiewały solowo najwyższe partie głosowe — czeszkantem.

Ojciec Antosia zmurzał swych synów do uczestniczenia w tych „próbach“, a więc i Antos nie był wyjątkiem. Senny, zmęczony, ciągnął dyskanckim cerkiewnym pieśni, modląc się w duchu, aby ta „Anterga“ (jak nazywał później te „próby“ w swych wspomnieniach) jak najkrócej się skończyła. Lecz „próby“ były długie. Kochyły się niejednokrotnie późną nocą, gdy mały Antos ledwie już patrzył zmęczonymi oczami.

Nauka w tych warunkach przychodziła mu z ogromnym trudem. Zmęczony siedzeniem w sklepiku i obsługiwaniem klientów swego ojca, po paru godzinach nauki, przerywanej co parę minut okrzykami: „dwa luty herbaty“, „ćwierć unta szarego mydła“ itp. oraz po niedospanej wskutek przydługich prób śpiewających nocy, mały Antos szedł do szkoły z bólem głowy. Zmęczony, niewyspany, chłopiec miał w głowie istny „młotów“: cyfry mieszały mu się z greckimi słówkami, nazwy geograficzne z datami historycznymi... Wynikiem tego niejednokrotnie była straszliwa „jedynka“, a za „jedynkę“ ojciec bił... Bił nieitościwie.

Nauczyciel greckiego języka, Ziko, brał od bogatszych rodziców „łanówki“ za dobre „stopnie“. Z tych „czwórki“ i „piątki“ odłożył sobie skromny kapitałek, z którym później powrócił do Grecji.

„Czwórki“ i „piątki“ były, musiały więc być i „dwójki“, a nawet „jedynki“. Te ostatnie były udziałem dzieci, których rodzice nie mieli czym płacić za dobre „stopnie“. A więc skutkiem takiego układu „sił wyższych“, mały Antos znowu odbierał porządną porcję rąkoszów...

TAKIE było dzieciństwo Antoniego Czechowa, jednego z najciekawszych pisarzy rosyjskich ubiegłego stulecia. Urodzony w Taganrogu w r. 1860, po ciężkim i trudnym dzieciństwie dostał się wreszcie do miejscowego gimnazjum.

Zdawałoby się, że tu już życie będzie dlań nieco łatwiejsze, lecz warunki w ówczesnym społeczeństwie nie były sprzyjające dla synów ludzi, którzy nie mogli się wykazać ani „błagorodnym pochodzeniem“ (pochodzeniem szlacheckim), ani też większym majątkiem. „Dobrze urodzonych“ lub bogatych było w gimnazjum taganrogskim bardzo niewiele, toteż nie dziwnego, że tamtejszy nauczyciel geografii i arytmetyki, Kramakow nie zwracał się do swych uczniów inaczej, jak z dodatkiem niemile brzmiących epitetów, w rodzaju: osioł, dureń, bydlak...



Antoni Czechow wraz z żoną, Olgą Knipper - Czechową.

„Nikt nie rozumiał tak jasno i subtelnie, jak Antoni Czechow, tragizm drobnostek w życiu, nikt przed nim nie umiał tak bezłitośnie prawdziwie nakreślić ludziom plugawego i nudnego obrazu ich życia w mętnym chaosie mi-szczańskiej codzienności. Wrogiem jego była podłość; walczył z nią przez całe życie“.

M. GORKI

Na szczęście dla Czechowa, wśród ogółu tego rodzaju „wykładowców“ znalazł się jeden człowiek światły, o odmiennym poziomie kulturalnym. Był to nauczyciel rosyjskiego — Pokrowski. Wykształcony, dowcipny, swymi wykładami o literaturze i swym postępowaniem umiał przyciągnąć do siebie młodzież.

Na lekcjach jego omawiano się twórczość Puszkina, Szekspira, Goethego. Pokrowski nie tylko nie szpiegował uczniów, jak to robili inni nauczyciele, lecz przeciwnie — nieraz ukrywał starszych z nich przed okiem zbyt wścibskiej policji. Ten to właśnie zacny pedagog dostrzegł w Czechowie duże zdolności do pełnych humoru opisów i starał się je odpowiednio rozwijać.

zawód literacki pociągał go coraz bardziej. W okolicach Woskresieńska i Nowej Jerolimy, leżącej nad brzegami rzeki Istry, Czechow przez parę lat z urzędu spędza swe letnie miesiące. Tam też wzrasta jego przyjaźń z malarzem Lewitanem, która wywarła również pewien wpływ na rozwój twórczości Czechowa.

Tymczasem sława jego jako literata rośnie, a wraz z nią rosną i wymagania Czechowa w stosunku do siebie i swych utworów.

Równocześnie z popularnością, formułują się jego poglądy na świat i życie.

Czechow zgodnie ze swymi poglądami i nastrojami nigdy nie był rewolucjonistą. Przez długi czas zdawało mu się nawet, że literat może stać poza wal-

następuje widoczny przełom. Antosza Czechonta z jego beztroskim śmiechem, zamienia się z końcem lat 80-tych w Antoniego Czechowa, skończonego mistrza noweli o głębokiej społecznej i psychologicznej treści.

W druku pojawiają się nowe jego utwory, pełne humoru a nieraz nawet i gryzącego sarkazmu opowiadania, w których Czechow z nieprawdopodobnym mistrzostwem maluje doskonale podpatrzone typy ówczesnego społeczeństwa, wśród których nie brakuje i różnego rodzaju „ugodników“ — urzędników carskich, przesiąkniętych na wskroś bezdusznym biurokracizmem, służalczą i lizusostwem.

Prócz opowiadań i nowelek pisze Czechow większe utwory oraz sztuki sceniczne, które również cieszą się ogromnym powodzeniem.

W r. 1887 Czechow wydaje trzeci tom swych opowiadań „O zmroku“, który przynosi mu prawdziwą sławę i Nagrodę Puszkinińską, przyznawaną mu przez Rosyjską Akademię Nauk.

W r. 1888 na scenie jednego z teatrów moskiewskich wystawione zostaje pierwsza sztuka Czechowa „Iwanow“, a w piśmie „Siewiernyj Wiestnik“ ukazuje się jego powieść „Step“, która spotyka się z pełną zachwytów oceną.

Garszyn stwierdza, że w osobie Czechowa przeszedł do literatury pisarz wielkiej miary, a L. Tołstoj nazywa Czechowa „Puszkinem prozy“.

Tymczasem u Czechowa występują objawy poważnej choroby płuc, w związku z czym pisarz przenosi się z Moskwy na wieś, do majątku Mielihowo, gdzie następuje nadzwyczaj płodny okres jego działalności literackiej.

W Mielihowie powstają takie utwory jak: „Sala Nr 6“, „Opowieść nieznanego człowieka“, „Nauczyciel stylizycki“, „Dom z mezoninem“, „Chłopi“ oraz sztuki teatralne „Czajka“ i „Wujaszek Wania“.

Wyteżona praca literacka nie wpływa dodatnio na zdrowie Czechowa. Pomimo wyjazdu na Jałtę, gdzie Czechow nawiązuje serdeczne stosunki z pisarzami tej miary co Lew Tołstoj i Maksym Gorki, pomimo troskliwej opieki lekarzy, stan zdrowia Czechowa pogarsza się stale.

W r. 1900 Czechow zostaje członkiem honorowym Rosyjskiej Akademii Nauk, lecz już w dwa lata później, w związku ze skreśleniem Gorkiego z listy członków honorowych tejże Akademii, demonstracyjnie składa swą godność wraz z akademikiem Korolenko. Czyn ten najlepiej charakteryzuje przełom, jaki dokonał się na skutek wzrostu nastrojów postępowych w poglądach Czechowa.

W roku 1903 Czechow pisze swą ostatnią sztukę „Wiśniowy sad“, w maju zaś 1904 r. stan jego pogarsza się na tyle, że zmuszony jest do natychmiastowego wyjazdu za granicę.

Tam, w niemieckiej miejscowości uzdrowskiej Badenweiler, pomimo usiłowań lekarzy, chcących utrzymać go przy życiu, umiera 2 czerwca 1904 r. Zwłoki wielkiego pisarza przewiezione zostały do Moskwy, gdzie pochowano je na cmentarzu jednego z klasztorów moskiewskich.

JOZEF CIECIERSKI



Antoni Czechow i Lew Tołstoj w czasie pobytu na Krymie w r. 1900.

Toteż Czechow o nim jednym mówi w swych wspomnieniach naprawdę serdecznie, wyróżniając Pokrowskiego spośród innych nauczycieli, których nazywa po prostu „czynodratami“ (urzędasami).

Pokrowski, wyróżniający się spośród ogółu ówczesnych nauczycieli, stojących na niskim poziomie intelektualnym, oraz teatr, do którego Czechow uczęszczał przy każdej okazji, były rzeczą możliwą, najważniejszymi czynnikami, które pchnęły Czechowa na drogę literacką.

Bystry obserwator, obdarzony ogromną spostrzegawczością i poczuciem humoru, w każdym drobiazgu, w każdej scenie podpatrzonej na ulicy umiał znaleźć coś, co nadawało się do stworzenia karykatury literackiej. Nieraz jedno słowo, jeden gest, dawały mu pomysł, który ubrany w formę literacką tworzył tryskające humorem opowiadanie, w których Czechow był mistrzem niezrównanym.

Swą pracę literacką Czechow rozpoczął stosunkowo wcześnie. Ukończywszy gimnazjum dostał się na Uniwersytet w Moskwie, na wydział medycyny i tu, nie mając kapitałów z których mógłby czerpać na studia, równoległe z nauką pracuje Czechow nad krótkimi opowiadaniem, które drukuje w ówczesnych pismach humorystycznych: „Striekoza“, „Budilnik“, „Zritel“, „Swierczok“, „Osokolki“ i inne. W pismach tych ukazują się felietony Czechowa podpisane różnymi pseudonimami jak: „...w“, Antosza Czechonie, Wybuchowy człowiek, Brat mego brata, Lekarz bez pacjentów i inne. Felietony te, pełne szczerego humoru i subtelnego dowcipu, cieszyły się wśród czytelników ogromnym powodzeniem materialnie zaś dawały Czechowowi możliwość ukończenia studiów.

Czechow ukończył medycynę w r. 1884 jednakże dzień ukończenia studiów medycznych był właściwie dniem w którym Czechow, pomimo że medycynę lubił, oddał się całkowicie literaturze — prawdziwie przez pewien czas pracował jako lekarz w okolicach Moskwy, w Zwieningrodzie, w Czyklińskim szpitalu okręgowym około Woskresieńska, lecz

kami społecznymi, jak to widać wyraźnie w jednej z jego wypowiedzi, gdzie pisze: „Moje sanctuarium — to ludzkie ciało, zdrowie, rozum, talent, natchnienie, miłość i najbardziej absolutna wolność, wolność od siły i kłamstwa w czym by się te dwie ostatnie nie wyrażały...“ Lecz rzeczywistość rosyjska lat osiemdziesiątych z jej uciskiem reakcyjnych sił rządzących, z ogólnym upadkiem nastrojów społecznych, nie mogła nie skłaniać Czechowa do smutnych rozmyślań. Czechow był świadkiem tego, jak w przynębiających warunkach owej epoki dusiło się i ginęło wielu spośród najlepszych przedstawicieli rosyjskiej inteligencji. W tym czasie zachorował psychicznie Gleb-Uspieński, popełnił samobójstwo W. Garszyn, usiłował się zabić przyjaciel Czechowa malarz Lewitan...

W twórczości i nastrojach Czechowa



Gabinet Antoniego Czechowa w domu - muzeum imienia wielkiego pisarza w Jałcie.

ZMIERZCH wieczorny. Duże płatki mokrego śniegu krążą leniwie dookoła zapalonych dopiero latarni i kładą się miękką warstwą na dachy, grzbiety końskie, plecy i czapki. Dorożkarz Jonasz Potapow jest biały jak upiór. Skulił się tak, jak tylko potrafi się skulić żywe ciało, siedzi na koźle i nie rusza się. Gdyby spadła na niego cała zaspą śnieżną i wtedy nie uważałby za potrzebne strząsnąć z siebie śniegu... Konik jego jest biały i nieruchomy jak on. Nieruchomy, kanciasty, o nogach jak patyki, nawet z bliska podobny jest do groszowego konika piernikowego. Pograżony jest widocznie w zadumie. Trudno nie rozmyślać temu, kogo oderwano od pługów, od szarego krajobrazu, do którego przywykł, i rzucono tutaj w ten odmet, pelen strasznych ogni, bezustannego hałasu i mknących ludzi...

Jonasz i jego konik dawno już nie ruszają się z miejsca. Wyjechali z zajazdu przed obiadem a jeszcze nie zrobili początku. Ale właśnie opadają na miasto wieczorne mgły. Błede światła latarni ustępują żywym barwom i ruch uliczny wzmagają się.

— Dorożka, na Wyborską — słyszy Jonasz. — Dorożka!

Jonasz wdryga się i przez zalepione śniegiem rzęsy widzi wojskowego w szyneli z kapiszonem.

— Na Wyborską — powtarza wojskowy. — Cóż to, śpisz czy co? Na Wyborską!

Na znak zgody Jonasz pociąga za lejce; z grzbietu końskiego i z jego ramię spadają płatki śniegu... Wojskowy siada do sań. Dorożkarz cmoka wargami, wyciąga szyję jak lądź, podnosi się i raczej z przywyczajenia niż z potrzeby macha batem. Konik też wyciąga szyję, wygina pałkowate nogi i nieśmiało rusza z miejsca...

— Dokąd leziesz, diable! — słyszy natychmiast Jonasz okrzyki z ciemnej kołyszącej się w obie strony karety. — Dokąd ciebie diabli noszą. Jedź na prawo.

— Jeździć nie umiesz! Jedź na prawo! — złości się wojskowy.

Wymyśla stangret z karety; przechodzień, który przebiega przez drogę i potrąca ramieniem końską mordę ze złością strząsa z rękawa śnieg.

Jonasz wierci się na koźle jak na szpiłkach, porusza łokciami i wodzi dookoła oczyma jak błędny; jak gdyby nie rozumiał po co tu jest.

— Co za podli ludzie! — dowcipkuje wojskowy. — Nic, tylko starają się popchnąć ciebie, albo wpaść pod konia. Jakby się zmówili.

Jonasz ogląda się na pasażera i porusza wargami... Chce widocznie coś powiedzieć, ale z gardła nie wychodzi nic prócz rżenia.

— Co? — pyta wojskowy

Jonasz wykrzywia usta do uśmiechu, natęża gardło i wykrztusza:

— Mnie, panie, hm... syn w tym tygodniu umarł.

— Hm... A co mu było?

Jonasz odwraca się do pasażera i mówi:

— A kto tam wiel Widać z gorączki... Trzy dni leżał w szpitalu i umarł... Wola boska.

— Skręcaj, diable! — rozbrzmiewa w ciemnościach. — Zgłupiałeś czy co, stary psie? Oczyma patrz!

— Jedź, jedź... — mówi pasażer. — W ten sposób do jutra nie dojedziemy. Popędzaj konia.

Dorożkarz znów wyciąga szyję, podnosi się i ociężale wymachuje batem.

Potem kilka razy ogląda się na pasażera, ale tamten przymnął oczy i widać nie ma ochoty słuchać. Po odstawieniu go na Wyborską zatrzymuje się przy knajpie, kuli się na koźle i znów staje się pastwą tęsknoty. Ogarnia go tęsknota. Mokry śnieg znów maluje na białą i jego i konika. Mija godzina, dwie...

Po trotuarze przechodzi trzech młodych ludzi stukając głośno kaloszami i

A. CZECHOW

TESKNOTA

wymyślając sobie; dwaj są wysocy i smukli, trzeci mały i garbaty.

— Dorożka, do mostu Policyjnego! — woła rozdrżanym głosem garbus. — Dwadzieścia kopiejek za trzech.

Jonasz pociąga lejcami i cmoka. Dwadzieścia kopiejek to niska cena, ale nie cena mu w głowie... Wszystko mu jedno teraz, czy rubel czy pięć kopiejek, byleby pasażerowie byli... Młodzi ludzie popychają się i klnąc podchodzą do sań i włączają na siedzenie. Zaczynają rozstrzygać spór, kto ma siedzieć, a kto stać? Po długiej kłótni, kapryszeniu i wzajemnych wyrzutach decydują, że stać powinien garbus, ponieważ jest najmniejszy.

— No, popędzaj! — Brzęczy garbus stając i dysząc w kark Jonaszowi. — Łup go! Ale też czapkę masz, bracie! Gorszej w całym Petersburgu nie ma.

— Hyy-hyy — chichocze Jonasz — Jaka jest...

— No ty, jaka jest, popędzaj. Czy całą drogę będziesz tak jechał? Tak? A jak ci w kark dam?

— Głowa trzeszczy... — mówi jeden z wysokich. — Wczoraj u Dukmasowych wypiliśmy we dwójkę z Wašką cztery butelki koniaku.

— No ganiaj, ganiaj! Panowie, ja stanowczo nie mogę jechać dalej w ten sposób! Kiedy on nas dowiezie?

— A ty jego kapkę popędź... w kark!

— Słyszysz, stara cholero? Bo ci w kark dam. Gdyby się z waszą bracją ceckać, trzeba by pieszo chodzić! Słyszysz! Czy też gwizdziesz na nas?

Jonasz raczej słyszy niż czuje dźwięk uderzenia w kark.

— Hyy... — śmieje się. — Weseli panowie... daj Boże zdrowie!

— Dorożkarz, żonaty jesteś? — pyta jeden z wysokich.

— Ja? Hyy... weeseli panowie! Tera moja żona — to ziemia... Hi-ho-ho... Czyli grób! Ot syn umarł, a ja żyję... Dziw jaki... Śmierć w drzwiach się omylila... Zamiast tego żeby po mnie przyjść, ona po syna...

Jonasz obraca się, żeby opowiedzieć jak umarł jego syn, ale garbus lekko wzdycha i oświadcza, że chwala Bogu, nareszcie przyjechali.

Trzymając dwadzieścia kopiejek Jonasz długo patrzy wślad za hulakami, którzy giną w ciemnej bramie. Znów jest samotny i znów następuje cisza.

Tęsknota, która znikła na krótko,



Ilustracja Kukryniksów do opowiadania A. Czechowa „Dama z pieskiem“.

A konik jakby zrozumiał jego myśli i biegnie klusem. W półtorej godziny później Jonasz siedzi koło dużego, brudnego pieca. Na piecu, na podłodze, na ławach chrapią ludzie. Powietrze jest gęste i duszne... Jonasz patrzy na śpiących, skrobie się i żaluje, że tak wcześniej wrócił do domu...

— Nawet na owies nie zarobiłem — myśli. To pogłębia jeszcze tęsknotę.

Człowiek, co to zna swój fach... co to i sam syty i koń syty, taki zawsze jest spokojny...

Z jednego kąta podnosi się młody dorożkarz, sennie stęka, i wyciąga rękę do kubła z wodą.

— Pić chcesz? — pyta Jonasz.

— A no pić!

— Tak... Na zdrowie... A mnie, bracie, syn umarł... Słyszałeś? W tym tygodniu, w szpitalu... Takie dzieje!

Jonasz patrzy, jakie wrażenie zrobiły jego słowa, ale nic nie widzi. Młody zakrył się z głową i już śpi. Stary wzdycha i drapie się... Tak jak młodemu chciało się pić, tak jemu chce się mówić... Wkrótce tydzień mija jak syn umarł, a on z nikim jeszcze nie pomówił jak należy... Trzeba by pomówić rozsądnie, powoli... Trzeba by opowiedzieć, jak zachorował, jak się męczył, co mówił przed śmiercią, jak umarł... Trzeba by opisać pogrzeb i jazdę do szpitala po ubranie nieboszczyka. Na wsi pozostała córka Anisja... I o niej trzeba by pomówić... Ale, o ilu rzeczach mógłby teraz pomówić? Słuchacz powinien by stękać, wzdychać, zawodzić... A z babami to jeszcze lepiej mówić. Choć one i głupie, ale beczą po dwóch słowach.

— Pójdę zobaczę co z koniem — myśli Jonasz, — spać zawsze zdązę. Jeszcze się wyśpię.

Ubiera się i idzie do stajni, gdzie stoi jego koń. Myśli o owisie, o sianie, o pogodzie... Gdy jest sam, nie może myśleć o synu... Może o nim z kimś pomówić, ale samemu myśleć o nim i wyobrażać go sobie jest zbyt straszne, nie do zniesienia...

— Żalujesz? — pyta Jonasz swego konia, patrząc w jego błyszczące oczy. — No cóż żuj, żuj... Na owies nie zarobiliśmy, będziemy siano jeść... Tak... Za stary jestem na jeżdżenie... Syn powinien by jeździć, nie ja... To był prawdziwy dorożkarz... Gdyby tylko żył...

Jonasz milczy jakiś czas i ciągnie dalej:

— Tak to bracie kobyłko... Nie ma Kużmy Jonyca... Umarł... Wziął i umarł na daremnie... A tera, powiedzmy dla przykładu, masz żrebaczka i tego żrebaczka matką rodzoną jesteś... I nagle, powiedzmy, ten żrebaczek umiera. Szkoda go, co?

Konik żuje, słucha i dyszy na ręce swego pana...

Jonasz ponosi i opowiada dalej o swoim nieszczęściu...



Stronica humorystycznego pisma „Razwleczenie“ zatytułowana „Ślubny sezon“, wyszydająca życie mieszczańskie. Tekst A. Czechowa, rysunki N. Czechowa (brata pisarza).

— Nie rozumiem, po co kłamać! — złości się drugi wysoki. — Kłamiesz jak bydlę.

— Święta prawda, niech mnie Bóg skarże!

— Taka to prawda, jak to, że wesz kaszle!

— Hyy, — hihocze Jonasz. — Weseli panowie...

— Tfu, niech cię diabli!... — oburza się garbaty. — Pojedziesz ty stara cholero, czy nie? Czy tak się jeździ? Zdziel go batem! No, diable! No! Ale to porządnie!

Jonasz czuje za swymi plecami wierzące się ciało i krzyczący głos garbusa. Słyszy skierowane do niego wymyślanie, widzi ludzi i uczucie osamotnienia zaczyna po trochu ustępować z piersi. Garbus wymyślał — póki nie zadławił się wyjątkowo soczystym przekleństwem i nie zaczął kaszleć. Tamci dwaj rozpoczynają rozmowę o jakiejś Nadziejce Pietrownie. Jonasz ogląda się. Gdy doczekał się krótkiej przerwy ogląda się jeszcze raz i mruczy:

— A mnie w tym tygodniu... syn zmarł!

— Wszyscy umrzemy... — wzdycha garbus, wycierając po kaszlu usta. — zdu

zjawia się ponownie, rozpięra piersi z jeszcze większą siłą. Oczy Jonasza trwożnie, z męką biegają po tłumach, snujących się po obu stronach ulicy; czy nie znajdzie się wśród tych tysięcy ludzi choć jeden człowiek, który by go wysłuchał? Ale tłumy biegną, nie zwracając uwagi ani na niego ani na jego tęsknotę... A tęsknota jest ogromna, bezgraniczna. Gdyby pękła pierś Jonasza i tęsknota wylała się z niej, to zalałaby chyba cały świat, ale pomimo to jest niewidoczna. Potrafiła umieścić się w tak nędznej skorupie, że się jej nigdy nie zobaczy.

Jonasz widzi stróża z pakunkiem i postanawia pogadać z nim.

— Która to godzina teraz będzie — bracie? — pyta.

— Dziesiąta... Czegoś tu stanął Jedź dalej!

Jonasz jedzie kilka kroków dalej, ku li się i znów ogarnia go tęsknota. Widzi już, że nie ma sensu zwracać się do ludzi. Ale nie mija pięciu minut jak prostuje się, wstrząsa głową, jakby poczuł ostry ból i pociąga za lejce... Już więcej nie może.

— Do zajazdu — myśli — Do zajaz-

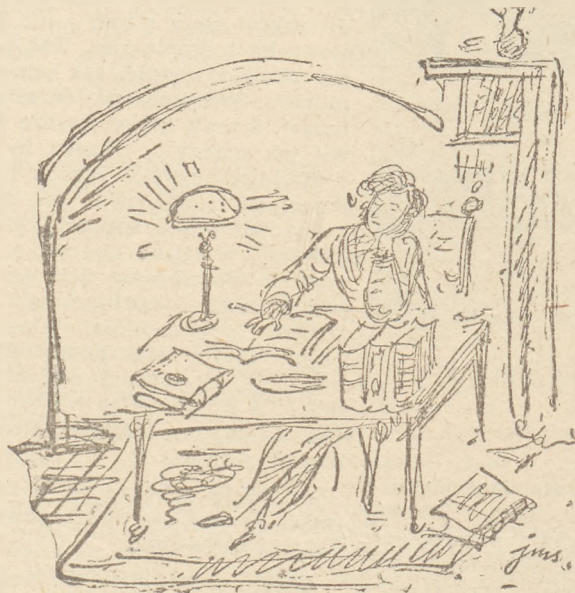
WIELKOŚWIATOWE kapryśnice,
Z waszego wyniósł się salonu!
Ja to na korzyść mu policzę,
Bo mdli nas od wyższego tonu.
Chociaż w rozmowie dziś niejedna
Wymienia Saya czy Benthama,
Cokolwiek damie powie dama,



Niewinna to lecz straszna brednia.
A takie są nieskazitelne,
Tyle w nich wiedzy, tyle cnót,
Takie oględne i rzetelne,
Takich z ich dumy wieje chłód,
Tak niedostępne, tak niewinne,
Że sam ich widok grozi spleciem.

XLIII

I WAS, ślicznotki - zalotnice
Odbijające nocne kursy
W bystrych pojazdach przez ulice
Po bitej jezdni petersburskiej,
I was porzucił odszczepieniec
Od płochych przygód uciekając,
Zamknął się w domu i ziewając



Na pióro myślał frak zamienić.
Chciał pisać — nie z tego pisania,
Przekonał się, że to nie śmiech,
Lecz ciężka praca, więc się wzbraniał
Zasiłić ten czupurny cech,
Któremu nie przyganię w niczem,
Bo sam się w jego poczet liczę.

XLIV

I ZNOWU z biegiem dni beczynnych
Nuda zadręcza go jałowa;
Chce umysł karmić myślą innych,
Książkami półkę obładował;
Czyta i nic mu się nie klei:
Tu naprzykrzone są nauki,
Tu kłamstwo, ówdzie banialuki,
Tu brak sumienia, tam — idej;
Wszystko zakute jak w okowy
I trąci plesnią stara treść,

ALEKSANDER PUSZKIN



(Z rozdziału pi)

Za starym tekstem bęgnie nowy,
By po staremu duby pleść.
Porzucił książki jak kobiety;
Zaciągnął krepę na ich grzbiety.

XLV

MNIE też obrzydło świata brzemie,
Znużyłem się zabawą pustą,
Więc znalazł przyjaciela we mnie
I dogadzały moim gustom
Szczerze dziwactwa tej natury,
Bezwiedna skłonność do marzenia,
Umysł oziębły, dar widzenia.
Ja byłem zły, a on — ponury.
Grę serca znaleźmy namiętą
I żar młodości w obu zgasł,
I czas na obu wybił piętno —
Prześladowały obu nas
Ślepa Fortuna i złość ludzi,
Ledwie do życia świt nas zbudził.

XLVI

KTO żył i myślał, ten nie może
Nie gardzić bliźnim aż do głębi;
Tego, kto czuł, o każdej porze
Dni niepowrotnych widmo gnębi:
Ten nie chce oczarowań nowych,
Wspomnienie gryzie go jak żmija
I w duszy skrucha nie przemija,
To zaś umiła nam rozmowa,
Więc chociaż język Oniegina
Z początku uszy moje kłuił,
Przywykłem słuchać, jak przycina.
Jak lubi wsączać pół na pół
Zółé i wesołość do tematu,
Jak wre w nim jad epigramatu.

XLVII

JAK często latem, gdy nad Newą
W przejrzystym się powietrzu kładło
Połyskujące nocne niebo
I gdy pogodne wód zwierciadło
Nie odbijało Diany boskiej,



Wspomniawszy dawnych lat przygody,
Wspomniawszy wiek miłości młodej,
Znów czuli, znów wyzbyci troski,
Oddechem nocy upojeni,
Nad brzegiem staliśmy bez słów!
Jak więzień z celą w gaj zieleni

Przenosi się w obłoku snów,
Tak samo nas marzenia niosły
Do pierwszych godzin naszej wiosny.

XLVIII

Z DUSZĄ grażącą się w żalobie,
„Wsparty w zadumie o granity“
Eugeniusz stał, jak sam o sobie
Pisze poeta znakomity.
Wszystko ucichło, tylko warty
Nawoływały i dwukonny
Powóz pędzący po Milionnej
Przesyłał z dala stuk zatarty;
Wiosłami machające czółno
Prulo po nocy senny nurt,
Melodią wabił nas uludną
Daleki róg i pieszczki wtór;
Lecz nocą słodsze są zabawy,
Gdy Torkwatowe brzmią oktawy

XLIX

O FALE Adriatyckie! Brenta!
Ja wiem, że ujrzę wasze piany!
Natchnienie znowu mnie opęta —
Usłyszę głos zaczarowany —
Znam go z Albionkiej lutni godnej;
Święty dla wnuków Apollina
Ten głos się sercu przypomina.
W Italską noc na tafli wodnej
Będę upajał się dowoli
Swobodą i słodyczą słów,
Gdy weneckanka w mej gondoli
To rozszczebiocze się, to znów
Ścichnie, aż przejmę w swoje wargi
Język miłości i Petrarki.

L

KIEDYŻ się wyrwę na swobodę?
Już czas, już czas! — okrzykiem nagłym,
Nad morzem czekam na pogodę,
Wabię płynących statków żagle.
Kiedyż się zdam na fal porywy
W kapturze burz na wolnym morzu —
Wędrowiec wolny po bezdrożu?
Czas brzeg opuścić nieżyczliwy,
Gdzie los mi każe gnuśnie zeschnąć,
Czas południowy poczuć prąd,
Pod niebem Afryki mej westchnąć
Wspomniawszy Rosji mroczny łąd,
Gdzie tak cierpiałem, tak kochałem,
Gdzie serce swoje pochowałem

LI

O NIEGIN sprzyjał moim planom
Chciał ze mną zjeździć kawał świata;
Niestety, los, nam w poprzek stanął —
Rozdzielił nas na długie lata.
W tym czasie umarł jego ojciec.
Zbiegła się chmara wierzących,
I kęs po kęsie urwać chcieli,
I każdy umiał swego dociec.
Nie znośli sporów, sąd go zrażał,
Więc byle kłopot z głowy spadł,

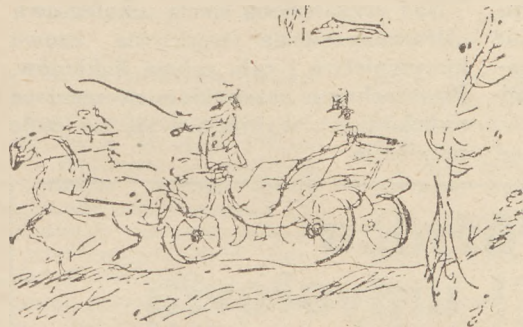


erwszego)

Wraz z dobrodziejstwem inwentarza
Oddał im schedę mimo strat;
Może dzień przeczuł niedaleki,
Gdy stary stryj — zamknie powieki.

LII

I WKROTCE z doniesienia rządcy
Dowiedział się któregoś ranka,
Ze stryjek jest umierający
I że pożegnać chce bratanka.
Eugeniusz na to zaproszenie
Pocztowe konie wziął czym prędzej;



Pędził ziewając, dla pieniędzy
Getów się sadzić na wzruszenie,
I zanim kocz go zdążył dowieść,
Już dokuczliwą nudę czuł,
(Od tego właśnie zaczął powieść);
Zajechał, ujrzał czarny stół
I dań dla ziemi przeznaczoną —
Staruszek ducha już wyzionął.

LIII

W OBEJŚCIU zastał mnóstwa, służby
I zjeżdżających bez potrzeby
Przez pamięć drużby i niedrużby
Sąsiadów lasych na pogrzeby.
Wpierw nieboszczyka pochowali,
Potem z popam; jedli, pili,
Półną powinność odprawili,
Z wielką powagą odjechali.
Tak mój Oniegin stał się władcą
Przemysłów, stawów, lasów, dobr,
Wczoraj — utracysz i ładaco,
Dziś — całą gębą wielki żubr;
I chętnie wchodził w tryb nieznany,
Rad z jakiegokolwiek bądź odmiany.

LIV

PRZEZ dwa dni świat go bawił nowy:
Szerokie pola na rozstaju,
Chłodem nęcący mrok dąbrowy
I na ustroniu szmer ruczajów;
Na trzeci — urok pól i wzgórz
Spowszedniał mu jak chleb codzienny,
A potem — brodził po nich senny,
A potem — nie ukrywał dłużej,
Ze chociaż nie ma w okolicy
Bałów, wierszyków, kart i dam,
Tak samo nudno, jak w stolicy,
I znowu nie był nigdy sam;

Szła za nim chandra — nieproszona,
Jak idzie cień lub wierna żona.

LV

JA, COM dla ciszy był stworzony,
Lubię spokojne życie wiejskie:
Tu miłej brzmią lutniowe tony,
Sny ozywają czarodziejskie.
Próżnuję, czasem się potrudzę
Nad stawy stopą nie dotkniętą,
Jedyny kodeks mój — far niente.
O słodkim się poranku budzę
Do wczasu i swobody błogiej:
Czytam po trochu, sypiam rad,
Nie łowię sławy wiatronogiej.
I czyż nie tak za dawnych la-
Bezczynnie na uboczu, w ciszy
Spędziłem czas swój najszcześniejszy?

LVI

W IES, kwiaty, miłość, próżnowanie,
Rozlegi! — wam oddałem duszę.
Niech jasno ta różnica stanie
Pomiędzy mną a Eugeniuszem,
Aby czytelnik podejrzliwy,
Lub krytyk bliżej mi nieznany,
Jakiś eszcerca zawołany,
Nie śmiał się brzydko, że jak żyw-
Sam się maluję na portrecie,
Jak Byron, pysze dając głos, —



Jakby każdemu dziś poeci
Przypadł w udziale taki los,
Ze nie o innej już osobie
Nie może, tylko wciąż o sobie.

LVII

C do miłości, to poeci
Zazwyczaj lubią snuć ją z marzeń.
Bywało, we śnie mi zaświeci
Uroczą postać, wnet przekaże
Sercu tę miłą tajemnicę,
Aż Muza technie w nią żywą duszę:
Tak, od burzliwych welny wzruszeń,
Spiewałem skalnych gór dziewicę
I brankę chańskie znad Salhiry.
Dziś, przyjaciele, ten i ów
Pyta mnie: „Kogo głos twej liry

Wspomina, po kim wzdycha mów —
Komu w gromadzie pań zazdrośnie
Poświęcasz tyle strof miłosnych?

LVIII

CZYJŻE to wrzek życzliwy przelał
Czułe natchnienie w twoje usta
I laską śpiewy twe ośmieciał?
Kogo wyniosłeś między bóstwa?“
Eh, daję słowo, że nikogo!
Ja, zakochany bez pamięci,
Cukrować ran nie miałem chęci
Szczęśliwy, kto z miłosną trwogą
Kojarzył rymy: ten podwoił
Malignę, boski obłęd Muz,
Ten ból serdeczny uspokoił,
Na Petrarkową miarę wzrośł,
Ten się stosownie w sławę wkupił,
A ja kochałem się jak głupi.

LIX

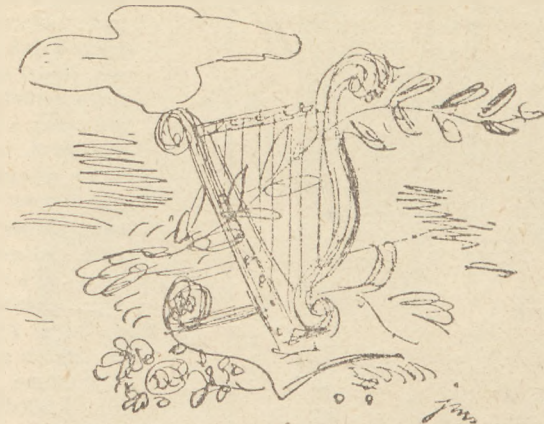
M INĘŁA miłość, przyszła po niej
Muza — i umysł się rozjaśnił.
Swobodny, szukam znów harmonii
Uczucia, myśli, dźwięków z baśni.
Piszę! i serca nikt nie urzekł,
Piszę — i pióro już nie kreśli
Obek niedokończonej treści



Główek kobiecych ani nówek;
Popiół się w sercu nie poruszy
Jeszcze mi tęskno, ale cóż?
Wkrótce już, wkrótce w mojej duszy
Zacieknie pomruk dawnych burz:
Wtedy napiszę wam, współczesni,
Krzecz na dwadzieścia i pięć pieśni

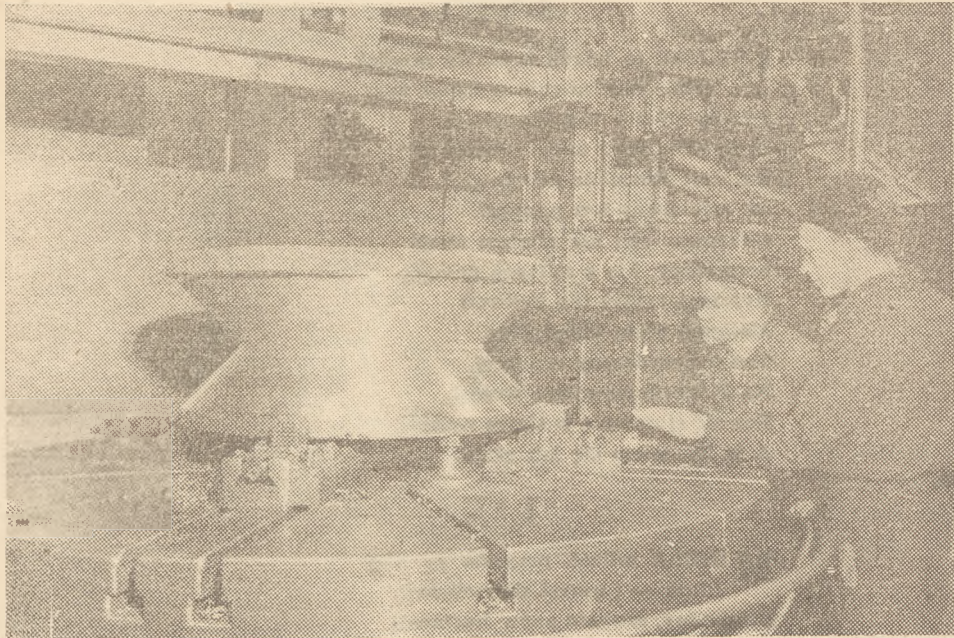
LX

M AM już plan akcji, formę wierszy,
Nawet już imię ma bohater,
Tymczasem jednak rozdział pierwszy
Mojej powieści kończę na tem:
Wszystko przejrzałem dokumentnie,
Widzę sprzeczności co nie miara,
Czyścić — kto inny niech się stara;
Cenzurze dług zapłacę chętnie
I żer niech mają dziennikarze,
Niech rozpętają wielki spór,
Kiedy nad Newą się pokaże
Ten nowonarodzony twór!
Ruszaj mi w drogę, przynoś sławę —
Dąsy, lajania, bójki, wrzawę.

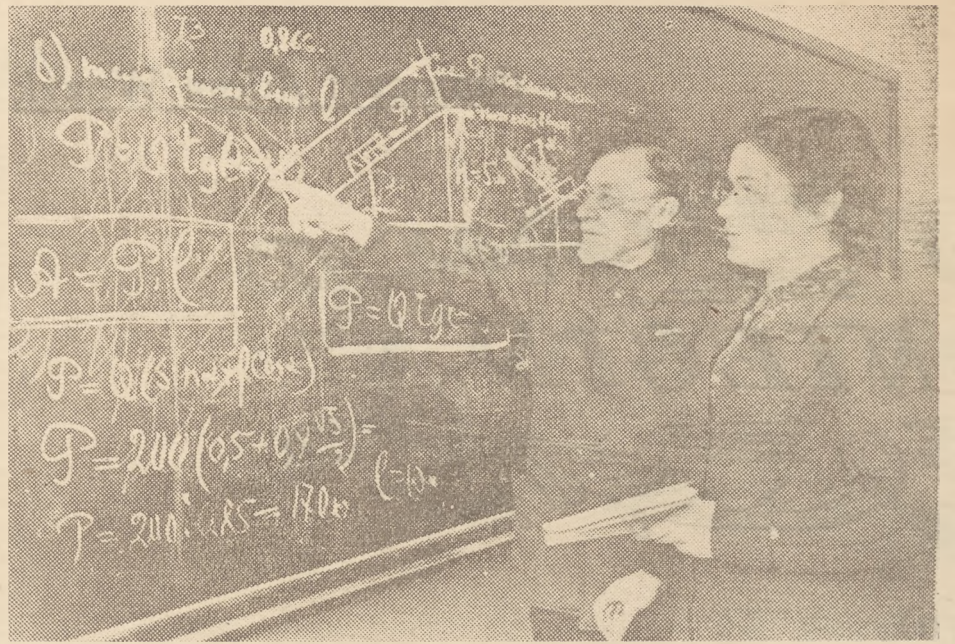


Ilustr. J. M. Szancer

Nowe kadry „URALMASZZAWODA“



Młody robotnik, Aleksander Suzdalow, po ukończeniu szkoły rzemieślniczej zaczął pracować w hali montażowej Uralskich Zakładów. Dziś współzawodniczy już ze starymi robotnikami montażowni — osiągnął to dzięki systematycznej nauce u doświadczonego majstra A. Aleksiejenka.



Młoda robotnica, Zinaida Konowa, kiedy rozpoczęła pracę w Zakładach, miała ukończoną jedynie szkołę siedmioletnią. Obecnie kształci się nadal w wieczorowym Technikum budowy maszyn.

CZY pamiętacie olbrzymią, 165-tonową kopaczkę — największy eksponat tegorocznych Targów Poznańskich? A czy pamiętacie tajemnicze dla laika, wytłoczone na boku ekskawatora litery: „U.M.Z.“?

To doskonale znany na terytorium całego Związku Radzieckiego znak fabryczny „Uralmaszzawoda“ — słynnych Uralskich Zakładów Budowy Maszyn. Szesnaście już lat rochodzą się stąd, z olbrzymich masywów hal fabrycznych tysiące najróżnorodniejszych, najcięższych typów maszyn.

Szesnaście już lat ogromne Zakłady Uralskie, rozbudowywujące się z roku na rok, przodują całemu ciężkiemu przemysłowi Związku Radzieckiego. Ale nie tylko dzięki temu zyskały one swą sławę i ogromną popularność. „Uralmaszzawod“ stał się równocześnie ogromnym centrum naukowym i szkoleniowym.

Niezwykle różnorodna jest produkcja Uralskich Zakładów — tak samo różnorodne są kierunki i formy pracy szkoleniowej. Na terenie Zakładów uczą się nie tylko młodzi robotnicy, po raz pierwszy podchodzący do obrabiarek — kształcą się tu również doświadczeni pracownicy, kadrowi robotnicy, majstrowie, a nawet dyplomowani inżynierowie.

Nauka robotników odbywa się w licznych, fachowych kółkach szkole-

niowych. Tu zdobywa się minimum wykształcenia technicznego, tu też kształcą się podnoszą swe kwalifikacje zawodowe.

W ten sposób w ciągu jednego 1946 roku — pierwszego roku po wojnie wyszkolono 2.300 nowych robotników, doszkolono przeszło sześć tysięcy, kilkuset ślusarzy, odlewników, kowali i formierzy podniosło swe kwalifikacje.

Wielką popularnością cieszą się tak zwane szkoły stachanowskie. Nauka odbywa się tu nie tylko w salach wykładowych, ale i bezpośrednio przy obrabiarkach — przy produkcji.

Wielką uwagą i troskliwością otoczone jest szkolenie kadr kierowniczych. Inżynierowie i technicy podnoszą swe kwalifikacje, kształcą się wieczorami w istniejącym przy zakładach oddziale Uralskiego Instytutu Politechnicznego, lub też przechodząc kursy korespondencyjne Instytutu Przemysłu Metalurgicznego. Obecnie już szereg inżynierów „Uralmaszzawodu“ przygotowuje się do egzaminów dyplomowych.

Przed młodzieżą — pracownikami

Zakładów — otwarta jest szeroka droga nauki. Młodzi robotnicy i robotnice otrzymują ogólne średnie wykształcenie w specjalnych szkołach oraz średnie wykształcenie techniczne w wieczorowym Technikum budowy maszyn, położonym na terenie Zakładów. W tym samym Technikum dokształcają się wszyscy majstrowie i kierownicy oddziałów nie posiadający wymaganego wykształcenia technicznego.

Nad rozgałęzioną siecią szkoleniową „Uralmaszzawoda“ troskliwie czuwa kierownictwo i cała załoga Zakładów. Powszechnym szacunkiem otoczeni są najzdolniejsi, wybijający się na czoło uczniowie.

Jak się zaciera różnica między pracą fizyczną i umysłową

Podział na pracę fizyczną i umysłową, pseudo - naukowej burżuazyjni uważają za jedno z praw naturalnych, odwiecznych, a więc i niezmiennych.

Podobnie zresztą traktowana jest sprawa podziału ludzi na biednych i bogatych, podziału, który jest rzekomo rezultatem — pracowitości i lenistwa. Usankcjonowany tradycją, wiekami, podział ten uważany jest za tabu.

Słowem sama przyroda, zdaniem kapitalistów, a przed tym feudałów, przynajmniej jedno z praw przyrody, przynajmniej jedno z praw przyrody — szlachetnej, drugich do fizycznej — pogardzanej.

Ta pseudo - naukowa teoria dobrze i źle urodzonych, wybranych i poddanych, przez długie wieki miała służyć i służyła w samej rzeczy do zamaskowania oraz moralnego i prawnego uświęcenia wzrastającego wyzysku pracujących.

Sprzeczność między pracą fizyczną a umysłową jest jednak kategorią zarówno historyczną jak i społeczną, klasową. Rodzi się na bazie społecznego podziału pracy, zaostrza się wraz z zaostrzeniem walki klasowej, by zniknąć i zatrzeć się w ustroju komunistycznym.

„Chcemy uczynić wszystkich robotników, wszystkich chłopów kulturalnymi i wykształconymi. I z czasem tego dokonamy“ (Stalin).

Ale w Związku Radzieckim, w ustroju socjalistycznym zdecydowane usunięcie sprzeczności między pracą umysłową a fizyczną wynika nie tylko z robotniczo - chłopskiego charakteru państwa, nie tylko z faktycznego udostępnienia wiedzy i nauki, jest wię-

nie tylko nakazem moralnym, wyrównaniem wiekowej krzywdy, ale przede wszystkim obiektywnym wynikiem prawnym socjalistycznej rzeczywistości.

W równej mierze jak obiektywnym prawem społeczeństwa klasowego jest pogłębianie różnicy między pracą fizyczną a umysłową w celu zwiększenia wyzysku, zmuszania proletariatu do sprzedawania swej siły roboczej tym tańszej im bardziej niewykwalifikowanej, w tej samej mierze przepaść ta, będąca pozostałością ustroju kapitalistycznego, w ustroju socjalistycznym, opóźnia i hamuje marsz ku komunizmowi.

Dlaczego?

Dlatego, że ustrój socjalistyczny nie epiera się przede wszystkim na nieskrępowanym rozwoju sił wytwórczych, na nieustannej rosnącej produkcji. Jeśli celem naszym jest realizowanie w ustroju komunistycznym podziału dochodu narodowego zgodnie z zasadą „każdy według swoich zdolności — każdemu według jego potrzeb“, to w jakim stopniu wzrosnąć musi masa towarowa?

Stąd obiektywne prawo szybszego, lepszego i tańszego produkowania.

Stąd konieczność maksymalnej mechanizacji, automatyzacji, elektryfikacji — ciągłego i nieustannego rewolucjonizowania techniki.

Człowiek zamiast być niewolnikiem żywiołu, przyrody staje się ich panem w granicach osiągniętego poziomu technicznego.

W ten sposób zmienia się rola robotnika. Zaciera się różnica

między pracą fizyczną a umysłową.

Ale po to, by cel nasz został osiągnięty, po to by przygotować robotnika do jego nowej roli świadomego kierownika maszyny, do rozumnego korzystania z komunistycznej zasady „każdy według jego zdolności — każdemu według jego potrzeb“ — konieczna jest m. in. głęboka i zasadnicza rewolucja kulturalna, konieczny jest nowy wykształcony człowiek wychowany dla nowego wyższego ustroju.

Od trzydziestu z górą lat ZSRR toczy upartą walkę o nowego człowieka.

Zlikwidowano haniebną spuściznę caratu — analfabetyzm, który dochodził w 1897 r. do 79 proc. ogółu ludności.

Ogromnych rozmiarów nabrał ruch współzawodnictwa pracy i racjonalizatorów. Ludzie ci kształcą się nieustannie, stosując w procesie produkcji najnowsze zdobycze nauki realizują w ten sposób łączność i współzależność między teorią i praktyką, między pracą umysłową i fizyczną.

Ich twórczy stosunek do pracy nie ma w sobie nic z tępego, przymusowego „odrabiania godzin“. Świadomi nowych zadań nowego człowieka nowego ustroju, kształcą się i wykorzystując swoją wiedzę przy nowoczesnej maszynie, osiągają coraz częściej konieczny w nowym społeczeństwie poziom techniczno - inżynierski.

Zaciera się, by zniknąć w przyszłości różnica między pracą fizyczną a umysłową. Powoli zarysowują się kontury nowego komunistycznego społeczeństwa. W. Lew.



Zajęcia w szkole stachanowskiej — wykład prowadzi majster — przewodnik pracy, A. Silkin.

Piotr Czajkowski i jego „Oniegin”



Scena z baletu w III akcie opery Czajkowskiego „Eug. musi Oniegin”, wystawianej w Teatrze na Wyspie w Łazienkach.

MYSL wystawienia „Eugenia Oniegina” na scenie opery warszawskiej, powzięta przez dyrekcję Filharmonii Stołecznej — zasługuje na pochwałę. W ten sposób nasz młody zespół operowy oddaje, dostępnymi sobie środkami artystycznymi, hołd Aleksandrowi Puszkiniowi.

Zanim przejdziemy do omówienia tego przedstawienia — powiedzmy parę słów o zrodzeniu się pomysłu napisania opery, o tym zapale twórczym, z jakim Czajkowski nad swym dziełem pracował.

Czajkowskiego zawsze pociągała opera. „Opera — pisał — i właśnie tylko opera zbliża was do ludzi, łączy waszą muzykę z prawdziwą publicznością, czyni z was nie tylko własność izolowanych małych grup, lecz, przy szczęśliwych okolicznościach — całego narodu... Opera posiada tę wyższość, że daje możność przemawiania językiem muzyki do masy”.

Zainteresowanie się Czajkowskiego „Onieginem” jako tematem do opery na swą małą historię. W maju 1877 roku znakomita śpiewaczka Ławrowska podsunęła tę myśl kompozytorowi. „Myśl ta wydała mi się dzika i nie odpowiedziałam — pisał Czajkowski w dniu 13-go maja. Ale już nazajutrz podczas obiadu w restauracji, Czajkowski przypomniał sobie — jak sam pisze w liście — o „Onieginie”, zamyślił się, potem porwał go ten pomysł i przy końcu obiadu zdecydował się. Natychmiast pobiegł szukać dzieł Puszkina. „Z trudem znalazłem, udało mi się do domu, z zachwytem przeczytałem i spędziłem zupełnie bezsennej noc, rezultatem której był scenariusz uroczej opery z tekstem Puszkina... Jakaż otciańca! — pisał Czajkowski w liście. — Zdziwił się ogromnie, gdy ci zakomunikuję nazwę tej opery. Wszyscy, komu mówię o tym, z początku się dziwią, a później — zachwycają”.

Czajkowski kochał swe dzieło. „Przegrałem sobie prawie całego „Oniegina” — pisze z prowincjonalnego Braiowa — Autor był jedynym słuchaczem. Wstyd się przyznać, lecz niech się stanie, w sekre-

cie ci powiem, że słuchacz do łez zachwycał się muzyką i nagadał autorowi tysiące miłych słówek... O, gdyby wszyscy inni słuchacze mogli się tak samo wzruszać tą muzyką, jak sam autor!”

Opera Czajkowskiego jest dziełem kongenialnym w stosunku do poematu Puszkina. Jak słusznie pisał jeden z krytyków rosyjskich, „wspaniała muzyka Czajkowskiego jest godna cudownych wierszy Puszkina. Utrzymuje się cała na wyżynach puszkiniowskiego utworu. Kompozytor brał tylko to, co poddawało się ilustracji muzycznej. Stworzył szereg zachwycających, artystycznych, muzyczno-dramatycznych obrazów. Najlepiej wyrazimy naszą myśl, jeżeli przyrównamy sceny Czajkowskiego do mistrzowskich, subtelnych akwareli. Jedne z tych obrazów po prostu ilustrują powieść Puszkina, inne tworzą jakby arabski, łącząc ze sobą pojedyncze, większe rysunki”.

Przytoczyliśmy na wstępie trafne uwagi Czajkowskiego o demokratycznym charakterze formy operowej. Opera jest rzeczywiście potężnym narzędziem artystycznego wychowania mas ludowych. Działa na nie rozmaitymi środkami: przez muzykę, przez śpiew, przez grę aktorską, przez rysunek i barwę dekoracji, przez rytm tańców, przez poetycki tekst. Co z tego wszystkiego dało nam przedstawienie „Oniegina” w Filharmonii Stołecznej?

Muzyka? Tak, mieliśmy ją w najlepszym, w naszych warszawskich warunkach, ujęciu i wykonaniu. Orkiestra pod dowództwem Waleriana Bierdiajewa wygrała wspaniale wszystkie symfoniczne ustępki partytury, najsubtelniej akompaniowała solistom i chórom. Dyr. Bierdiajew mocną dionią trzymał całość przedstawienia. Był też jego prawdziwym triumfem.

A reszta, te inne elementy przedstawienia?

Śpiew? Gra sceniczna? Śpiewano na ogół dobrze lub nieźle, z grą było znacznie gorzej. Bandrowska — Turka dopiero w ostatnich odsłonach, gdy z marzycielskiej Tani przedzierzgnęła się we wspaniałą księżną Tatianę — potrafiła nas wzruszyć akcentami szczerego liryzmu. Oniegin Jankow-

skiego był sztywny w ruchach, Leński Szopskiego nie przypominał wyglądem romantycznego poety. Obaj zresztą śpiewali dobrze. Na usprawiedliwienie artystów przypomnę, że znalezienie odpowiedniej obsady do „Oniegina” jest rzeczą bardzo trudną.

Sam Czajkowski zdawał sobie z tego sprawę, gdyż tak pisał. „Gdzie znajdę Tatianę, tę, którą wyobraził sobie Puszkina i którą usiłowałem zilustrować muzyką? Gdzie będzie artysta, który zbliży się chociaż do ideału Oniegina, tego zimnego dandysa, do szpiku kości przepojonego światowym bontem? Skąd wziąć Leńskiego, osiemnastoletniego młodzieńca, z gęstymi kędziurami, z gwałtownymi i oryginalnymi ruchami młodego poety à la Schiller?”

Rzecz szczególna, że znacznie lepiej wypadły postacie drugoplanowe. Dobrze grały i śpiewały zarówno Marta Skórewicz (Larina), jak i Halina Stecka (niania). I znowu sprawdziła się tutaj uwaga Czajkowskiego, gdy zastanawiając się nad sprawą solistów w

„Onieginie”, pisał: „Dla „Oniegina” potrzebne mi jest ot co: 1) śpiewacy średniej wartości, lecz dobrze wyćwiczeni i pewni, 2) śpiewacy, którzy zarazem będą grać z prostotą, lecz dobrze”.

Wystawa? „Potrzebna mi jest wystawa — pisał kompozytor — nie wspaniała, lecz harmonizująca b. ściśle z epoką; kostiumy powinny być konieczne z tej epoki, w jakiej rozgrywa się akcja”. Niestety... Tak złych dekoracji nie widzieliśmy po wojnie w Warszawie! W pogoni za oryginalnością zerwano z sensem i dobrym smakiem. Dano mieszaninę stylów i gustów, niektóre fragmenty wypadły wprost groteskowo. Znacznie lepsze były kostiumy, projektowane przez T. Błażejewskiego i J. Hawrylkiewicza.

Balet? Leon Wójcikowski robił co mógł, aby przeprowadzić zespół baletowy przez wszystkie przeszkody, rozsiadane tak obficie po całej scenie. W scenie balu tańczono na trzech poziomach! Tancerze patrzyli pod nogi. Taniec w tych wa-

runkach stał się sztuką cyrkową.

Tekst? Nowy przekład pióra Kazimierza Wroczyńskiego posiada wiele chropowatości.

„Chóry powinny być nie stadem owiec, jak na scenie teatrów cesarskich — pisał Czajkowski — lecz ludźmi, biorącymi udział w akcji opery”. Reżyserii omawianego przedstawienia nie nazwiemy dobrze. Sztuczka z padającym, tak nierównomiernie, śniegiem nie mogła pokryć drepantania w miejscu chóru, nieporadności solistów w scenach zbiorowych.

Tak więc w warszawskim przedstawieniu „Oniegina” mamy wiele pięknych wrażeń „dla ucha”. Strona wzrokowa wypadła o całe nieco gorzej. Niepotrzebnie szukano za wszelką cenę jakiegoś nowego rozwiązania scenicznego, zamiast oprzeć się na dobrych tradycjach i sięgnąć do autentycznych źródeł. Przy utworach tego rodzaju jak „Oniegin” na eksperymentowanie nie ma miejsca!

JERZY KURYLUK.

Sztuka o górnikach radzieckich

„MAKAR DUBRAWA”

Aleksandra Kornejczuka w Państwowym Teatrze Śląsko-Dąbrowskim w Katowicach. Reżyseria — Władysław Krasnowicki (współpraca reż. — Wanda Wróblewska). Dekoracje — Wiesław Makojnik.

POWIAŁO czymś świeżym ze sceny. Świeżym w tematyce, nowym w konfliktach. Na scenie pojawili się nowi ludzie, nowi bohaterowie młodego społeczeństwa, które buduje lepszy świat, tworzy nowe życie.

Górnicy, robotnicy, komsomołki, komsomołcy, kierowniczka kolchozu, starzy partyjnicy. I pomimo głębokich konfliktów, jakie przeżywają bohaterowie — wieje od sceny optymizmem, naciekają, że dobro zwycięży, wzajemną życzliwością poszczególnych ludzi i grup ludzi, pracujących nad zbliżeniem komunizmu, stworzeniem wyższej formy życia, dobrobytu.

To zastrzeżenie jest konieczne. Bo przecie Kornejczuk nie jest pierwszym, który wprowadził na scenę robotników. Klasa robotnicza była już nieraz reprezentowana na scenie. Ale dotychczas widywaliśmy przedstawicieli proletariatu w walce o swoje prawo do życia, o swoje miejsce pod niebem. Widywaliśmy w klasowym starciu z przedstawicielami innych klas, klas posiadających, w walce z mieszczańską moralnością.

W „Makarze Dubrawie” chodzi już o inne sprawy. Chodzi o kopalnię, która źle pracuje mimo że nie brak jej wybitnych przodowników pracy. Owoce ich pracy i wysiłków zżera brak dozoru ze strony ad. ministracji kopalni, konkretnie ze strony młodego kierownika kopalni Pawła.

Paweł, dziecko górnika, po ukończeniu szkoły i uwagi na specjalne zasługi, awansuje szybko. Ale widocznie nie dorwał do nowej roli. Nie przykuje uwag ani swego teścia Makara Dubrawy, starego sztygara kopalni „Gwiazda”, ani żony swej, lekarki,

Paweł staje się ciemną plamą na honorze całej rodziny. Oto zupełnie nowe zagadnienie, które splata sprawy społeczne z osobistymi, wdziera się do życia rodzinnego i tu zalamuje się w formie konfliktu miłosnego. Sprawa kopalni zalamuje się w stosunku miłosnym Olgi i Pawła.

Alc nie wszystkie postacie w „Makarze Dubrawie” są młode, nie wszystkie są przepojone ideą, nie wszystkie są pozytywne. Są obok tych niemniej żywe ciemne „charaktery”. Gdy Paweł (kierownik kopalni) zamierza jechać na wypoczynek do Kisłowodzka przychodzi do niego taki na pół totumfacki, kierownik stółki kopalnianej. Przynosi sporą paczkę z koniakiem „z pięciu gwiazdkami”, za którym latał przez pół dnia, bo trudno dostać i innymi sprawunkami na drogę. „Bo przecie jak pojedziecie, towarzyszu dyrektorze, miedzynarodowym to zawsze jakiś minister, jakiś dyrektorzy...”

To zresztą jedyny rekwizyt ginącego świata. Przeważają ludzie nowi, ludzie, stworzeni i wychowani przez ustroj, który uczy ich nowej moralności, nowych form życia.

Zainteresowanie istotą konfliktów, które dla polskiego widza są czymś zupełnie nowym — przesłania konstrukcję utworu. Kornejczuk wprowadza nas w życie swoich bohaterów powoli. Pokazuje nam kolejno poszczególne grupki, których losy wiążą się dopiero w dalszym toku przedstawienia. Dopiero gdy zagadnienie, które się rozgrywa, zastrza się — przedstawienie nabiera tempa i wzrastają jego walory dramatyczne.

Teatr katowicki wystawił sztukę Kornejczuka starannie. Przekonywający był Ziejewski, jako Makar Dubrawa, dobry był Szczepkowski, jako dyrektor kopalni. Ale proces przemiany, odrodzenie — odbywa się naskórkowo. To, co uderzało w „Sądzie Honorowym” Steina, głęboki proces jaki zachodzi w profesorze Dobrotworskim (konflikt z gatunku tych, jakie przeżywa i Paweł) — jest w „Makarze Dubrawie” ledwo zaznaczony. Dużo wesołości wywołuje pełna wigoru postać kierowniczki kolchozu (Cieszkowska). Dobry jest Zastrzeżyński, jako przodownik Konrad.

awr.



Scena ze sztuki „Makar Dubrawa” — A. Kornejczuka. W roli Makara — Janusz Ziejewski, w roli Hani — Krystyna Mieczkówna.

Powiększają się kadry nauczycieli języka rosyjskiego

Po-ro-wy-je tur-bi-ny", sylabizował młody człowiek, pochylony nad jedną z książek radzieckich, które znajdowały się w kiosku Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca” na kiermaszu książki.

— Meze ta książka jest tłumaczona na polski, bo widzi pan, potrzebna mi bardzo w mojej pracy zawodowej — zwrócił się do sprzedawcy. — Nie znam dostatecznie języka rosyjskiego — dodał.

Wędrując między kioskami, stoiskami książek, w dniu kiermaszu książki, wśród wielu usłyszanych rozmów, zwróciła moją szczególną uwagę rozmowa, jaką prowadzili, żywo gestykulując, dwie panienki:

— Wyobraź sobie jaki szczęśliwy traf, przecież to ostatni egzemplarz, więcej już nie ma w kioskach. Wprawdzie co dzień czytam urywki z „Burzy” Erenburga w „Trybunie Ludu”, ale czytać w oryginale, to uzupełnia co innego!!!

Tego rodzaju zdania są wymownym wyrazem dużego zainteresowania naszego społeczeństwa książką radziecką, dowodem, że książka radziecka potrzebna jest jako pomoc w studiach, w pracy zawodowej itp., wreszcie dowodem, że brak znajomości języka rosyjskiego uniemożliwia z powodu niedostatecznej ilości przykładów korzystanie z książki radzieckiej, nawet tym którzy świadomi są, jakie olbrzymie usługi mogłaby im oddać.

Olbrzymie usługi — bo język rosyjski jest tym środkiem, który umożliwia korzystanie z wielkiego dorobku doświadczeń i osiągnięć pierwszego państwa socjalistycznego we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, nauki i kultury.

Uczni radzieccy, wynalazcy, artyści, zdobyli sobie uznanie na całym świecie.

Przed naszą młodzieżą studiującą otwarte są podwoje bogatej radzieckiej literatury pomocniczej; przed naszymi uczniami otwierają się możliwości poznania nowych metod pracy i nauki radzieckiej, przed inżynierem, robotnikiem — metody i wzory rozwoju przemysłu, podniesienia wydajności pracy, doskonalenia techniki, racjonalizacji pracy; przed rolnikiem — najbardziej nowoczesna gospodarka rolna.

Nasi nauczyciele, szczególnie nauczyciele języka rosyjskiego winni pekażać swoim uczniom, jakie ogromne możliwości zdobywania wiedzy otwiera przed nimi znajomość języka rosyjskiego.

Nauczanie języka rosyjskiego nie może mieć charakteru tylko poznawczego, musi jednocześnie wyrabiać w uczniu słuszną postawę w stosunku do Związku Radzieckiego. Nauczyciel winien w drukowane wyrazy tętnić życie, co da mu możliwość wydobycia z nich wartości, które obok celów dydaktycznych osiągną cele wychowawcze.

Ministerstwo Oświaty, doceniając wielką potrzebę wykwalifikowania nowych, licznych zastępów nauczycieli, świadomych wychowawców-demokratów, przystępuje do organizowania 6-miesięcznych kursów języka rosyjskiego w 7 miejscowościach Polski: w Warszawie, Gdańsku, Toruniu, Poznaniu, Katowicach, Wrocławiu, Krakowie.

W szeregach kandydatów na kursy na pewno stanie wielu aktywnych członków TPPR, którzy w przyszłej pracy nauczycielskiej dobrze spełnią swe zadanie. We wszystkich zaś kandydatach na nauczycieli języka rosyjskiego, społeczeństwo pragnie widzieć tych, którzy aktywnie będą w pracy swej pogłębiać wiedzę o ZSRR i przyjaźń dla narodów ZSRR.

M. RÓŻA

Kierownik Wydziału
Kulturalno - Oświatowego
Zarz. Głównego TPPR.



IV Walny Zjazd Kół Oddziału Stołecznego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

28 bm. w sali Teatru Nowego w Warszawie obradował IV Walny Zjazd delegatów kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej okręgu stołecznego.

W prezydium zjazdu m. in. zasiadł: prezes Zarządu Głównego TPPR min. Świątkowski, wiceprezydent Warszawy — Strzelecki, prok. Walczak i przedstawiciel WP — ppłk. Serafin.

Obradom przewodniczył sędzia SN ppłk. Hochfeld.

Po przemówieniach powitalnych przedstawiła KW PZPR — Majewskiego i wiceprezyd. Strzeleckiego, sprawozdanie

Z Ziemi Warmińsko - Mazurskiej

ZBLIŻAMY się do Olsztyna. Pozostało nam już tylko 30 km. Po drodze, coraz częściej mijamy wielkie ciężarówki wypełnione ludźmi, ozdobione transparentami. To jadą delegaci na zjazd.

Olsztynek. Budynek teatru, w którym odbywa się zjazd; wielkie, na czerwonym tle napisy o przyjaźni polsko - radzieckiej. Sala wypełniona. Przybyli delegaci ze wszystkich powiatów, ze wszystkich gmin. Z balkonów zwisają sztandary.

III Wojewódzki Zjazd delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej otwiera prezes Zarządu Wojewódzkiego ob. gen. Moczar. Przemówienie powitalne wygłasza przedstawiciel partii, organizacji młodzieżowych, społecznych. Z kolei na mównicę wstępuje przedstawiciel Armii Radzieckiej major Szyrkin, który w krótkich, gorących słowach mówi zebranym delegatom o wielkiej przyjaźni narodu radzieckiego dla Polski, o braterstwie, którego podstawą jest wspólna walka o pokój i szczęście świata. Spontaniczne oklaski i okrzyki na cześć Generalissimusa Stalina, Związku Radzieckiego i jego bohaterkiej armii przerywają co chwilę przemówienie. Na mównicę wkracza trójka dzieci i wręcza mówcy wiązanek czerwonych róż. Dziękując, major podnosi chłopca do góry i całuje. Oklaski na sali długo nie milkną.

Po referacie ideologicznym, wygłoszonym przez sekretarza generalnego TPPR ob. Wrońskiego na mównicę wchodzi sekretarz Zarządu Woj. ob. Matuszewski, aby złożyć sprawozdanie z działalności w okresie od lipca 1948 r. do czerwca 1949 r.

Ze sprawozdania wynika, że w okresie sprawozdawczym liczba członków i kół Towarzystwa wzrosła niewspółmiernie w porównaniu z okresem poprzednim. Ze

z rocznej działalności Oddziału Stołecznego Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej złożył, w imieniu ustępującego zarządu — przez Dworakowski.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Warszawie osiągnęło w ciągu roku sprawozdawczego niebywałe rozkwit. Liczba członków w ciągu roku wzrosła z 26.300 według stanu z 19.VI r. ub. do ponad 100 tys.

W okresie sprawozdawczym przystąpiono, w związku ze wzrostem liczby członków Towarzystwa, do organizacji dzielnic stołecznych TPPR. Pomimo dużych trudności lokalowych Oddział Stołeczny zorganizował 3 dzielnice: Śró-

mieście, Praga i Wola. Pozostałe 3 dzielnice stołeczne są w stadium organizacji.

W ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się po sprawozdaniach, delegaci poszczególnych kół poddali krytyce dotychczasową działalność oddziału, stwierdzając brak łączności Zarządu i Oddziału Stołecznego z komórkami organizacyjnymi przy zakładach pracy. Zwrócono uwagę na małe zainteresowanie oddziału działalnością kół młodzieżowych i kobiecych. Stwierdzono również niedociągnięcia w pracy szeregu kół Towarzystwa. Korzystnie oceniono pracę Zarządu i Oddziału Stołecznego w dziedzinie kulturalno - oświatowej.

Dyskusję podsumował prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — min. Świątkowski. W ożywionej dyskusji — powiedział na wstępie min. Świątkowski — delegaci kół TPPR, czy to krytykując, czy to pochwalając dotychczasową pracę Towarzystwa w Warszawie, wykazali głęboką troskę o podniesienie poziomu pracy naszej organizacji.

Naszym najpoważniejszym i bojowym zadaniem na najbliższy okres — zakończył swoje przemówienie minister — jest jak najszersze uaktywnienie wszystkich naszych członków.

Prezes ZG TPPR m.in. Świątkowski zakomunikował zebranym radosną wieść, że liczba członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w stolicy przekroczyła 100 tys. Wręczając stutysięczną legitymację Towarzystwa ob. Stefanowi Nowackiemu, pracownikowi technicznemu Teatru Nowego — min. Świątkowski powiedział, iż przekroczenie liczby 100 tysięcy członków Towarzystwa w Warszawie jest w dotychczasowym życiu organizacji. Organizacja nasza staje się w pełni organizacją masową, skupiającą szerokie rzesze robotników i inteligencji pracującej.

Zjazd dokonał wyboru nowego Zarządu Oddziału Stołecznego TPPR i 70 delegatów na krajowy zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W skład nowego Zarządu weszli m. in.: wiceprez. Dworakowski, wiceprez. Strzelecki, ppłk. Hochfeld, dyr. Waśkiewicz oraz prok. Bednarz.

Na zakończenie delegacji stołecznych kół TPPR uchwalili rezolucję, ustalającą wytyczne pracy na następny rok organizacyjny.

W rezolucji zebrani postanawiają stworzyć efektywnie działające zarządy dzielnicowe, z którymi ściśle zespalać swe prace poszczególne koła Towarzystwa. Dla dalszego rozwoju Towarzystwa postanowiono rozszerzyć jego działalność na cały świat pracy stolicy oraz na zaniedbane odcinki pracy wciągając do udziału w życiu organizacyjnym kobiety niepracujące i młodzież szkolną.

Rezolucja postanawia również m. in. zorganizować zespoły prelegentów-specjalistów przy zarządzie stołecznym, wykorzystać w szerokim zakresie przy opracowaniu materiałów informacyjnych o ZSRR wrażenia osób i grup, wyjeżdżających do Związku Radzieckiego.

W celu udostępnienia na większą skalę członkom Towarzystwa zapoznania się z życiem kulturalno - oświatowym Związku Radzieckiego, postanowiono organizować systematycznie w skali stołecznej imprezy, obrazujące osiągnięcia kraju socjalizmu. Ponadto postanowiono dążyć do zapewnienia udziału członkom Towarzystwa w wycieczkach do Związku Radzieckiego.

Zebranie delegacji zadeklarowało, w imieniu reprezentowanych kół, pełną współpracę i pomoc w realizacji uchwalonego programu.

Wśród długo niemiłkających oklasków zebrani postanowili wysłać depešy do Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina.

Miesiąc Przyjaźni Radziecko - Bułgarskiej

Towarzystwa Przyjaźni Bułgarsko-Radzieckiej zorganizowały w czerwcu b. r. „Miesiąc Przyjaźni Radziecko-Bułgarskiej” na wzór organizowanych przez TPPR co roku „Miesiące pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej”.

„Miesiąc” został zapoczątkowany wielką akademią, która odbyła się w Teatrze Narodowym w Sofii w dniu 30 maja b. r. W akademii wzięła udział delegacja radziecka, której przewodniczył generał-lejtnant Aleksander Gundorow, przewodniczący Komitetu Słowiańskiego w ZSRR. Ponadto w delegacji wzięli udział pisarze — Wsiewołod Iwanow i Siergiej Michałkow, malarz — Fiodor Resznetnikow, historyk — prof. Iwan Udalcow i naczelny redaktor „Woprosow Filosofii” D. Czesnekow.

Delegacja odwiedziła w ciągu czerwca

szereg miejscowości w Bułgarii, w których odbyły się masowe wiece (jeden z największych w mieście Płowdiwie), zebrania i akademie, na których przemawiali przedstawiciele ZSRR. Delegacja była wspaniale witana przez wielotysięczne tłumy, manifestujące swą przyjaźń do Związku Radzieckiego i solidarność z wszystkimi narodami, zdążającymi do socjalizmu i walczącymi o pokój.

W ciągu „Miesiąca” odwiedziły ponadto Bułgarię grupy radzieckich przodowników pracy oraz kilku dziennikarzy, m. in. znany publicysta D. Zaslawski. Byli oni uczestnikami szeregu zebrań w fabrykach, po wsiach, w obozach młodzieżowych brygad, poświęconych zagadnieniom radzieckiej kultury i przyjaźni bułgarsko - radzieckiej.

(Gr.)

Jakub Zak gra w Polsce

30 czerwca br. przybył do Warszawy jeden z najwybitniejszych pianistów radzieckich Jakub Zak, laureat Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie w 1937 r., profesor Konserwatorium w Moskwie.

Po kilkudniowym pobycie w stolicy Jakub Zak wyruszył na tournée po Polsce. W Warszawie 8 bm. zagra z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Stołecznej koncert f-moll Chopina oraz wariacje Rachmaninowa na temat Paganiniego.

10 lipca Jakub Zak wystąpi z recitalem w Chorzowie, 12 bm. grać będzie w Katowicach. W koncercie tym towarzyszyć mu będzie katowicka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia. 13 lipca znakomitego artystę usłyszy Kraków, skąd wyruszy on na Wybrzeże. Po recitalu 15 lipca w Stoczni Gdańskiej i po koncercie 17 bm. w Sopocie, Jakub Zak powróci do Warszawy, gdzie 20 lipca wystąpi ze swym pożegnalnym recitalem.



Komedia w 5-ciu aktach J. Erenburga. W przekładzie Józefa Brodzkiego i Leopolda Lewina Spółdzielnia Wydawnicza „Współpraca” W-wa, 1949 r.

O ŻYWIONE DYSKUSJE nad obowiązkami pisarza i celem jego twórczości zapełniają szpalty polskich czasopism kulturalnych. Krytycy literatury wysuwają słuszne żądanie poruszania tematów, zaczerpniętych z najbardziej bezpośrednich i aktualnych wydarzeń. Zaatkowany obóz broni się przed poruszeniem „na gorąco” bliskich i żywych zagadnień. Argument, że właściwe naświetlenie współczesnych problemów wymaga perspektywy, stanowi jeden z zasadniczych punktów tej obrony. W sztuce Erenburga znajduje odpowiedź ci wszyscy, którzy zdradzają niepokój o artystyczną wartość związanego z rzeczywistością dzieła.

W komedii „Lew na placu”, obrazującej wewnętrzną sytuację Francji spod znaku i wpływów Marshalla, sięga autor po zupełnie świeże, tkwiące w obecnej chwili fakty.

Każda scena, każdy dialog sztuki daje doskonałą charakterystykę, stojących u steru ludzi oraz wytłumaczenie, zaskakujących ogół społeczeństwa wypadków. Miejscem ak-

cji jest małe, prowincjonalne miasteczko, położone na południu Francji. Właściwymi bohaterami utworu — burmistrz Valois, fabrykant Desles, prezes Izby Handlowej Richard i redaktor miejscowego pisma Piquet. Rozpatrzmy ich przeszłość, działalność i „zasługi”. Zachowanie całej czwórki w okresie niemieckiej okupacji nie pozostawia czytelnikowi złudzeń. Nie wnikając w szczególności i nie określając bliżej okoliczności przestępstwa, Erenburg pozwala rozpoznać w radnych miejskich dawnych kolaborantów. W tym świetle sprawa obecnych ich ide-



alów nie może budzić i nie budzi w nas wątpliwości. Wszyscy czterej reprezentują zgodne najbardziej zacofane i niezmiernie dla dobra kraju szkodliwe poglądy. Postacie właścicieli kawiarni i panny Boule dopełniają obrazu mieszczańskiego środowiska. Sylwetka aferzysty Lobret, honorowego konsula Chile oraz epizodyczna wprawdzie, lecz bardzo znamienna rolka markiza de Champigny gruntują ostatecznie nasze wyobrażenia.

W zestawieniu z bogactwem i różnorodnością typów, charakteryzujących powołaną do sprawowania władzy we Francji „elitę”, dziwić może jedyny przedstawiciel Ameryki — James Law. Mamy jednak prawo przypuszczać, że autor, pragnąc odtworzyć jedynie istotę zainteresowań Stanów Zjednoczonych sprawami Europy oraz podkreślić rzeczywisty stosunek amerykańskich „obserwatorów” do społeczeństwa francuskiego, świadomie pozostawił za sceną tak Jimów jak i Johnów. Przykład wybrany trafnie i celnie, nie wymaga zresztą uzupełnień. Osoba Lawa wyraża doskonale amerykańskie dążenia, amerykańską POMOC i amerykańską PRZEMOC dolarową.

Akcja sztuki, biegnąca w zewnętrznym układzie po drzewce komediowych omyłek, zachowuje głęboko tragiczną, a opartą na faktach i wydarzeniach wymowę. Sztuka ta nie jest mimo wszystko, pesymistyczna, dlatego, że w końcowej scenie, a nawet jeszcze wcześniej, we wspomnieniach o bohaterskiej Marie Lou, Erenburg ukazuje czytelnikowi i widzowi inną, myślącą, świadomą niebezpieczeństwa i walczącą Francję. Wierzymy w zwycięstwo robotnika, kobiety, dziewczyny i starca.

H. BREVIS



10.VII.1935 — Uchwała Rady Komisarzy Ludowych ZSRR i CK WKP(b) o generalnym planie rekonstrukcji Moskwy.

10.VII.1946 — Otwarcie Akademii Nauk Artyleryjskich.

12.VII.1699 — Znany podróżnik W. Atlasow wraca do Anadyru po odkryciu przez siebie Kamczatki.

13.VII.1857 — W Londynie ukazał się pierwszy numer gazety „Kołokci”, redagowanej przez A. Hercena.

14.VII.1902 — Zmarł znany uczyony-botanik A. Baketow.

15.VII.1410 — Zwycięstwo wojsk polskich, ruskich i litewskich nad Krzyżakami pod Grunwaldem.

15.VII.1904 — 45 lat temu zmarł wielki pisarz rosyjski, A. Czechow (ur. w 1860 r.).

15.VII.1933 — Ruszyły Uralskie Zakłady Budowy Ciężkich Maszyn im. Ordżonikidze.

15.VII.1937 — Otwarcie kanału Moskwa — Wołga (obecnie — kanał im. Moskwy).

16.VII.1868 — Zmarł znany rosyjski publicysta i krytyk, D. Pisarew. (ur. w 1840 r.).

16.VII.1917 — Demonstracja robotników i żołnierzy w Piotrogradzie, rozrasta się w olbrzymią zbrojną, powszechną demonstrację pod hasłem: „Cała władza Radom!”

16.VII.1945 — Konferencja w Poczdamie.

А а — А а

Б б — В в

Ц ц — С с

Д д — D d

Э э — Е е

Ф ф — F f

Г г — G g

Х х — Ch ch

И и — I i

Й й — J j

К к — K k

Л л — L l

М м — M m

Н н — N n

О о — O o

П п — P p

UCZMY się ROSYJSKIEGO

A. C. ПУШКИН (1799 — 1837)

АРАП ПЕТРА ВЕЛИКОГО

(отрывок из повести)

Государева ¹⁾ коляска остановилась ²⁾ у дворца ³⁾. На крыльце ⁴⁾ встретила Петра женщина ⁵⁾ лет 35, прекрасная ⁶⁾ собою, одетая ⁷⁾ по ⁸⁾ последней ⁹⁾ моде ¹⁰⁾. Петр поцеловал её в губы ¹¹⁾ и, взяв ¹²⁾ Ибрагима за руку, сказал ¹³⁾.

— Узнала ¹⁴⁾ ли ¹⁵⁾ ты, Катенька, моего крестника: прошу любить и жаловать ¹⁶⁾ его попрежнему ¹⁷⁾.

Екатерина ¹⁸⁾ благосклонно ¹⁹⁾ подала ему ручку.

Две юные ²⁰⁾ красавицы ²¹⁾, высокие, стройные ²²⁾, свежие, как розы, стояли за нею и почтительно ²³⁾ приблизились к Петру.

„Лиза, — сказал он одной из них, — помнишь ²⁴⁾ ли ²⁵⁾ ты маленького арапа, который для тебя крал у меня яблоки в Ораниенбауме? Вот он: представляю его тебе“.

Великая княжна засмеялась и покраснела ²⁶⁾.

Пошли в столовую. Стол был накрыт. Петр со всем семейством ²⁷⁾ сел обедать, пригласив ²⁸⁾ и Ибрагима. Во время обеда государь с ним разговаривал о разных предметах, расспрашивал ²⁹⁾ о испанской войне, о внутренних ³⁰⁾ делах ³¹⁾ Франции, о регенте.

Ибрагим отличался ³²⁾ умом ³³⁾ точным ³⁴⁾ и наблюдательным ³⁵⁾. Петр был очень доволен его ответами ³⁶⁾. Он вспомнил некоторые черты ³⁷⁾ Ибрагимова младенчества ³⁸⁾ и рассказывал их с таким добродушием и веселостью, что никто в ласковом и гостеприимном хозяине ³⁹⁾ не мог бы подозревать героя ⁴⁰⁾ полтавского, могучего и грозного преобразователя ⁴¹⁾ России.

Ибрагим не мог надивиться быстрому и твердому его разуму, силе и гибкости ⁴²⁾ внимания ⁴³⁾ и разнообразию деятельности ⁴⁴⁾.

1) tut: carska; 2) za.rzymala się; 3) przed pałacem; 4) na ganku a w przed-sionku; 5) kobieta; 6) śliczna; 7) ubrana; 8 — 9 — 10) pg. ostatniej mody; 11) usta; 12) wziąwszy; 13) powiedział; 14 — 15) czy poznałaś; 16) tut. być życzliwym; 17) po dawnemu; 18) żona Piotra I, późniejsza caryca Katarzyna I; 19) łaskawie, życzliwie; 20) młode; 21) piękne dziewczyny, kobiety; 22) zgrabne; 23) z szacunkiem; 24 — 25) czy pamiętasz; 26) zaczerwieniła się; 27) rodzina; 28) zapraszając; 29) rozpatrywał; 30) wewnętrznych; 31) sprawach; 32) odznaczał się; 33) umysłem; 34) ściśłym; 35) sposobem; 36) odpowiedziami; 37) rysy; 38) dzieciństwa; 39) gospodarzu; 40) bohatera; 41) reformatora; 42) giętkości; 43) uwagi; 44) pracy, działalności.

Р р — R r

С с — S s

Т т — T t

У у — U u

В в — W w

Ы ы — Y y

З з — Z z

Ж ж — Ż ż

Ч ч — Cz

Ш ш — Sz

Щ щ — Szcz

Е е — Je

Ю ю — Ju

Я я — Ja

Ь ь znak zmiękczenia

Komsomółka Maria Gawrysz nowa gwiazda sportu radzieckiego

Na blokach startowych moskiewskiej pływalni stanęły cztery pływaczki. Trzy z nich, to rekordzistki i mistrzyni ZSRR: Pobygalowa, Kokorina, Peterson — na czwartym bloku stanęła sportsmenka z Winnicy Maria Gawrysz. Tylko niewielu widzów znało jej imię. Zaraz jednak po starcie cała widownia zagrzmiała okrzykami: „Maria, Maria, naprzód!” Krzyczeli wszyscy, nawet ci, którzy kilka minut temu dopiero pierwszy raz usłyszeli jej imię. Jej styl — szybki, gwałtowny, przy tym doskonale opanowany sposób pływania — rozpalil entuzjazm widzów.



doskonała pływaczka radziecka, Maria Gawrysz, która pierwsza wypełniła nową normę „mistrza sportu”, słucha objaśnień swego trenera Trofimowa.

Daleko w tyle zostały słynne konkurentki. Maria Gawrysz wygrała 100 m. stylem klasycznym (t. zw. żabką) i w czasie tychże zawodów również 200 m. żabką.

Było to w lutym bieżącego roku. Kilka tygodni później, w przeddzień XI Zjazdu Komsomółu, Maria pierwsza w Związku Radzieckim osiągnęła klasę mistrzowską w pływaniu na 100 m. żabką.

Maria zaczęła pływać mając siedem lat. Po roku już potrafiła przepłynąć przez całą szerokość Południowego Bugu. Pewnego razu do kierownika zawodów o mistrzostwo Winnicy podszła wysoka chuda dziewczyna.

— Pozwolicie mi wziąć udział w zawodach?

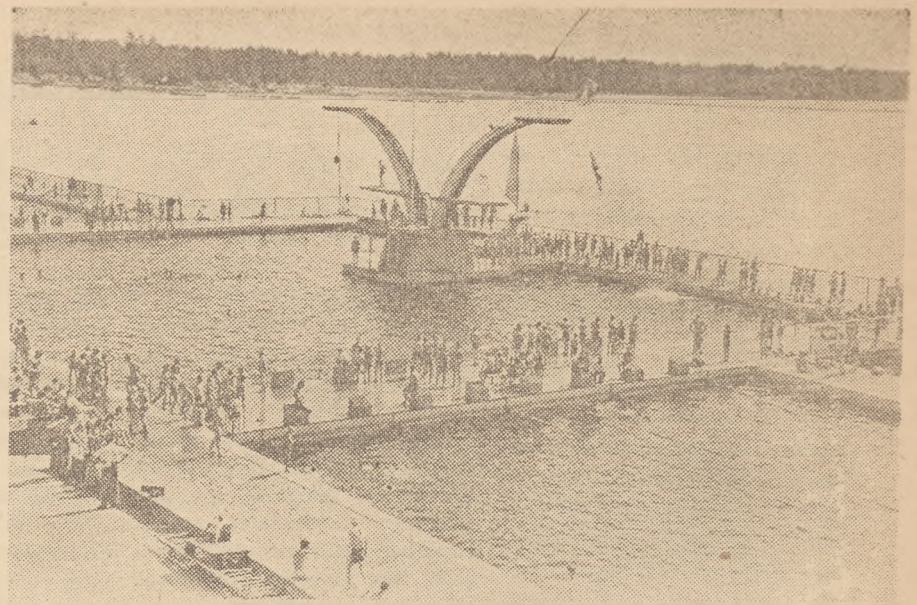
— A nie utoniesz? — Kierownik zawodów zmierzył ją pytającym spojrzeniem.

— A wy mnie ratować nie będziecie — ze złością odpowiedziała dziewczyna. Czuła się obrażona pytaniem — jakżeby ona, mając piętnaście lat, miała nie umieć pływać?

— Zobaczmy jak to się uda — odpowiedziano jej i dopuszczono do zawodów.

W ostatnim biegu zawodów Maria, daleko za sobą pozostawiając swoje konkurentki, zdobyła mistrzostwo Winnicy.

Pierwsze zwycięstwa nie przyniosły radości. Poza tym styl jej stanowił jakąś jej jedynie wiadomą mieszaninę różnych stylów. Potrzebna była pomoc nauczyciela. Sportowcy-komsomolcy zapraszali na wspólne treningi



Nad wszystkimi morzami i rzekami Związku Radzieckiego zbudowane zostały wspaniałe stacje wodne, na których sportowcy radzieccy znajdują wszelkie tego typu urządzenia, jak skocznie, pływalnie itp., jak to widzimy na zdjęciu obok, przedstawiającym moskiewską stację wodną w Chimkach

Udziela jej wskazówek jeden z najlepszych instruktorów w mieście — Michał Wołodar. Od tej chwili każdy dzień treningu stanowił krok naprzód do lepszych wyników.

Następne wielkie zawody — to mistrzostwa Ukraińskiej Republiki młodzieży szkolnej w Winnicy. Po pierwszych konkurencjach wszyscy zwrócili uwagę na Marię — zwyciężała we wszystkich biegach, w których brała udział. Po wyjściu z wody pozostawała na brzegu basenu i bacznie obserwowała innych pływaków.

Szpecially dobrze pamięta Maria zawody w Baku. Równocześnie z zawodami młodzieży szkolnej odbywały się zawody w klasie mistrzowskiej. Tutaj pierwszy raz zobaczyła słynnych mistrzów — Mieszkowa, Peterson i innych. Nie spuszczała z nich wzroku. Wielki swój notes zapelniła notatkami i rysunkami zaobserwowanych ruchów. Po niedługim czasie ustanawia kilka rekordów Ukrainy i zajmuje cztery pierwsze miejsca na mistrzostwach młodzieży szkolnej. Obok jej szkolnych zeszytów i książek leżą w szufladzie 32 dyplomy zdobyte w ciągu dwóch lat i dyplom honorowy od CK Komsomółu za pierwsze miejsce zajęte na mistrzostwach młodzieży demokratycznej w Pradze.

Jesienią zeszłego roku Maria Gawrysz przygotowała się do spotkania z najlepszymi pływaczkami ZSRR. Kilka dni przed zawodami ciężko zachorowała. Przeszło pięć miesięcy przeleżała w szpitalu. Kiedy pierwszy raz po chorobie przeplnęła sto metrów — czas jej był gorszy o 15 sekund. Piętnaście sekund w pływaniu na sto metrów to różnica dwóch klas. Zdawałoby się niemożliwością nadrobienie tak wielkiej straty. Zapewne niejednej mogłoby się to nie udać. Nasza Maria nie traciła wiary w siebie. Co raz częściej przyjeżdżała do swojego nowego trenera Aleksandra Trofima do Kijowa. I tak w końcu nastał dzień kiedy mogła zmierzyć swoje siły z najlepszymi pływaczkami radzieckimi. I zwyciężyć...

Co wieczora można spotkać Marię Gawrysz na pływalni. Pilnie przygotowuje się do ataku na stare rekordy radzieckie. Sumiennie pracuje nad każdym ruchem, nad techniką startu i nawrotów. Trener jej A. S. Trofimow przesiaduje wieczorami po pracy nad wykresami i notatkami z treningów. Należy oczekiwać że wspólnymi siłami trenerskiej wiedzy i doświadczenia pomnożonym o entuzjazm i ambicje Marii Gawrysz niejednym nowym rekordem ZSRR w pływaniu zostanie ustanowiony.

TYDZIEN

W sporcie

ZNOW REKORD ZSRR W PŁYWANIU

25 czerwca 19-letni estoński pływak Endal Edasi ustanowił nowy rekord w pływaniu na 200 m. żabką uzyskując wynik 2:46,6. Dotychczas rekord należał do leningradzkiego pływaka A. Betehtina i wynosił 2:47 sek. Jest to trzeci rekord ustanowiony przez Edasi w tym roku.

W tych samych zawodach uzyskano cały szereg doskonałych wyników. K. Wasiliewa wygrała bieg na 200 m. sty. 4:1 dowolnym dla kobiet w doskonałym czasie 2:37,3, zaledwie o 0,4 sek. gorzej od rekordu ZSRR.

Zupełnie nieznanymi dotychczas P. Skripchenko przepłynął 100 m. stylem motylkowym 1:12,8. Wynik ten stawia nieznanego dotychczas sportowca w szeregu najlepszych pływaków. Znawcy rokuja Skripchenko jeszcze w tym sezonie uzyskanie wyniku poniżej 1:10 na 100 m. motylkiem.

MISTRZOSTWA RFSRR W BOKSIE

W Woroneżu zakończyły się czterodniowe indywidualne mistrzostwa bokserskie Republiki Rosyjskiej. Uczestniczyło w nich 117 zawodników, staczając 155 walk. W 26 wypadkach zwyciężono przez nokaut.

Mistrzami zostali: Kudriawcew, Sokolow, (obaj z Iwanowa) Migerow (Irkuck), Jegorow (Przymorze), Kulikow (Iwanowo), Bielajew (Swierdłowski), Bielow (Tuła) i Szalajew (Gorki).

DOSKONAŁY WYNIK UKRAIŃSKIEGO CIĘŻKOATLETY A. DONSKIEGO

W czasie zawodów w podnoszeniu ciężarów, które odbyły się w Kijowie, ukraiński atleta wagi muszej A. Donski uzyskał w rwaniu oburącz doskonały wynik — 94 kg. 400 gramów. Uznany oficjalnie rekord świata w tej konkurencji wynosi 91 kg i należy do angielskiego zawodnika Krusa. Rekord Związku Radzieckiego w tej konkurencji wynosi 97,3 kg i został przez M. Kosarewa (Moskwa) ustanowiony w 1939 roku.

100 KILOMETRÓW 43 MIN. 52,2 SEK.

Zeszłej niedzieli odbyły się motocyklowe mistrzostwa Moskwy na dystansie 100 kilometrów. W kategorii maszyn do 12 cm zwyciężyli: w konkurencji kobiet E. Nerod w czasie 1 godz. 18:12,2 sek. w konkurencji juniorów W. Leonidow w czasie 1 godz. 02:16,2 sek., w konkurencji seniorów S. Kurenkow w czasie 55:30,2 sek., co stanowi nowy rekord w tej kategorii.

W kategorii do 350 cm nowy rekord ustanowił znany radziecki motocyklista E. Grinhaut uzyskując mimo ulewnego deszczu i śliskiej nawierzchni doskonały czas 43 min. 52,2 sek. na 100 kilometrów czyli średnia szybkość 139 km na godzinę.

Uczestnicy zawodów startowali wyłącznie na motocyklach radzieckiej produkcji.

Jedność przeciwnieństw



— Nie rozumiem Tomie, dlaczego, jeżeli aresztują szpiega w Pradze, albo w Sofii, podnoszą dyplomatyczny krzyk w Waszyngtonie?
— Według mnie, z tej samej przyczyny, dla której kozioł zaczyna beczeć z przodu, jeśli pociągnąć go za ogon z tyłu.
rys. W. Goriajewa (А. ДРОЖИХ)

WARSZAWA I

10.VII. g. 14.30-16.00 — Słuchowisko pt. „Szalone pieniądze” komedia Mikołaja Ostrowskiego w przekładzie Łazarza Kobryńskiego — transmisja z Teatru Dolnośląskiego.

10.VII. g. 19.05 - 19.30 — Audycja rozrywkowa — „Historia pewnego seansu spirytystycznego” komedia Sergiusza Zajaickiego, radiofonizacja Michała Łopacińskiego.

11.VII. g. 21.40-22.00 — „Daleko od Moskwy” powieść Wasyla Ażajewa w przekładzie Mariana Rutn - Buczkowskiego, odc. 40.

12.VII. g. 8.55-9.15 — „Daleko od Moskwy” odc. 40 (powt.)

13.VII. g. 21.40-22.00 — „Daleko od Moskwy” odc. 41. 20.00 - 20.15 — „Aleksander Puszkina — jego życie i twórczość” felieton Leona Gomołickiego.

14.VII. g. 8.55 - 9.15 — „Daleko od Moskwy” odc. 41 (powt.).

15.VII. g. 20.00-20.15 — „Wychowanie oparte na pracy” — fragment broszury Antoniego Makarenki pt. „Wychowanie w rodzinie”. 21.40-22.00 — „Daleko od Moskwy” odc. 42.

16.VII. g. 8.55-9.15 — „Daleko od Moskwy” odc. 42 (powt.). 20.00-20.20 — „Eugeniusz Oniegin” poemat Aleksandra Puszkina, przekład Leo Belmonta, odc. 3.

WARSZAWA II

12.VII. g. 17.15 - 17.30 — Wiersze Machtum - Kuli Fragi, znane poety turkmeńskiego XVIII wieku w przekładzie Jana Brzechwy.

15.VII. g. 20.00-20.40 — Audycja rozrywkowa — „Historia pewnego seansu spirytystycznego” humoreska wg opowiadania Sergiusza Zajaickiego, radiofonizacja Michała Łopacińskiego.



OB. ŻOLNOWSKI STEFAN — ŁÓDŹ. Uwagi Pana są słuszne. Ponieważ kilka jeszcze osób zwróciło się do nas z prośbą o powiększenie nut piosenek, uczynimy to już w najbliższym czasie.

OB. PILCH FRANCISZEK — RACŁAWICE ŚL. W sprawie śpiewnika ludowego proszę się zwrócić do Państwowego Instytutu Wydawnictw Muzycznych w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 15. Jeśli chodzi o prowadzenie świetlicy Z.M.P. należy zwrócić się o informacje do Zarządu Głównego Z.M.P.

Przedłużenie terminu konkursu poetyckiego

Na wniosek Związku Literatów R. P. Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przedłuża termin nadsyłania prac na utwór poetycki o przyjaźni polsko - radzieckiej do dnia 1 września 1949 r.

Redaguje Komitet przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wydawca: Spółdzielnia „Współpraca” Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

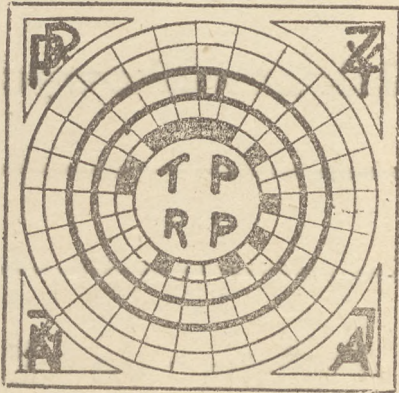
Prenumerata: rocznie — zł 650, półrocznie — zł 340, kwartalnie — zł 170. Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w PKO Warszawa, nr I-4769 z zaznaczeniem „prenumerata za... egz. tyg. „Przyjaźń” od dnia...” lub zgłaszać bezpośrednio do Centralnego Wydziału Kolportażu Sp. Wyd. „Współpraca” Towarzystwa Przyjaźni

POMYŚL I ZGADNIESZ

KOŁÓWKA

Do podanego koła wpisać dośrodkowo 25 wyrazów cztero i pięcioliterowych o poniższych znaczeniach. Trzecie litery tych wyrazów (w zaznaczonym okręgu) dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Słynny lekkoatleta radziecki, mistrz dziesięcioboju, 2) Rosyjskie imię męskie, 3) Stolica Autonomicznej Republiki Tatarskiej, 4) imię lekkoatletki radzieckiej, mistrzyni świata

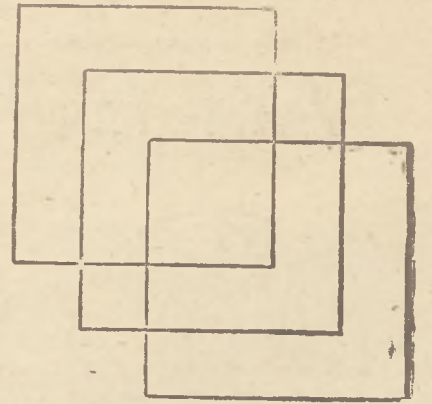


5) Morze na północnych wybrzeżach ZSRR, 6) Port w Estońskiej SRR, 7) Pasma górskie w ZSRR, 8) Stolica Ukrainy, 9) Czołowa drużyna piłkarska Moskwy (skrót), 10) Główna rzeka w Gruzji. wpadająca do M. Kaspijskiego, 11) Słone jezioro w Turkiestanie, 12) Syberyjskie lasy iglaste, 13) Rzeka na Kaukazie północnym, 14) Miasto nad górą Woigą, 15) Rosyjskie imię męskie, 16) Tytuł powieści M. Gorkiego, 17) Półwysep radziecki między M. Białym a Zatoką Czeską, 18) Miasto w Uzbekistanie, 19) Największe jezioro w Rep. Karelo - Fińskiej, 20) Nadbałtycki port radziecki, 21) „Ogień” w jęz. rosyjskim, 22) Ludowy taniec rosyjski, 23) Miasto w Syberii zach., nad rzeką Irtysz, 24) Miasto w Turkmenistanie, 25) Miasto portowe na Krymie.

J. Szkup — Zabrze.

KUPON KONKURSOWY „PRZYJAŹŃ NR 27

SPRÓBUJ NARYSOWAĆ



Podane 3 kwadraty narysować nie odrywając ołówka od papieru, przy czym po narysowanych liniach kreślić po raz drugi nie wolno.

M. Róssa — Zabrze-Zaborze.

Rozwiązania zadań wraz z załączonym kuponem rozrywkowym nadsyłać należy w terminie 10-ciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe”. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie 5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 22

KWADRAT MAGICZNY: Baku, Amur, Kura, Urai.

LOGOGRYF: Czytajcie Puszkina (kocha, kozak, krypa, katar, klasa, kajak, kicze, klipa, Kreml, kupon, klucz, kusza, Kazan, kokon, kniga, kanał, krach). Za dobre rozwiązanie zadań z nr 22 nagrody książkowe otrzymują:

1. Bolesław Kardasz — Lublin, ul. Konopnicka 3 m. 3.
2. Zbigniew Kruczała — Tarnów, Kolonia kolejowa II/10 m. 2.
3. Zdzisław Lewiński — Kielce, ul. Zagnańska 50.
4. Józef Pałatyński — Weltyń, pow. Gryfino, woj. Szczecin.
5. Tadeusz Szumski — Warszawa, al. Niepodległości 245 m. 88.

Biblioteczka tygodnika

Począwszy od lipca b.r. ukazywać się będą każdego miesiąca pojedyncze tomiki, które stworzą biblioteczkę. — Zawierać będą najcenniejsze krótkie utwory znanych

spółczesnych pisarzy radzieckich oraz klasyków literatury rosyjskiej



W bieżącym roku ukażą się:

- B. Gorbatowa — „Poród na Ziemi Ogórkowej”
- M. Wirty — „Na gościńcu”
- W. Korolenki — „Sen Makara”
- A. Safonowa — „Żywa Ziemia”
- A. Beka — „Timofiej — Gorące Serce”
- „Wybór Nowel”

CENA EGZEMPLARZA: W PRENUMERACIE zł 25.- W SPRZEDAŻY „ 50.-

WYDAJE SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WSPÓŁPRACA”

WARSZAWA, UL. RATUSZOWA 21. Telefon 64-02

Począwszy od Nr 29 wszyscy prenumeratorzy otrzymywać będą wraz z tygodnikiem wyżej wymienione egzemplarze biblioteki

Prenumeratę wpłacać można:

W kolportażu Spółdzielni, Warszawa, ul. Ratuszowa 21. Tel. 71-98

W KSIĘGARNIACH SPÓŁDZIELNI „WSPÓŁPRACA”

- Warszawa, ul. Królewska 2
- „ ul. Marszałkowska 92
- „ ul. Targowa 63
- Katowice, ul. Warszawska 21
- Poznań, ul. Czerwonej Armii 3
- Wrocław, Rynek 6

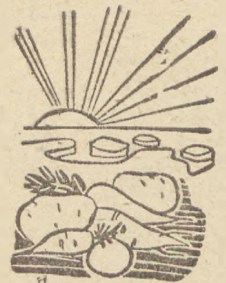
- Bydgoszcz, Al. 1-go Maja 30
- Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Barlickiego 1
- Gdynia, ul. Świętojańska 3
- Lublin, ul. Krak. Przedmieście 38
- Wałbrzych, Plac Wolności 3a

W ODDZIAŁACH WOJ. TOW. PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ oraz w każdym Urzędzie Pocztowym na konto: P.K.O. I-4769 „Przyjaźń”

KARTOFLE I WARZYWA DOJRZEWAJA W OKRĘGACH PÓLNOCNICH

JESZCZE do niedawna uważano, że w północnych rejonach okręgu Nizinie-Amurskiego warzywnictwo jest nieosiągalnym przedsięwzięciem. Kartofle i warzywa wożono tu z odległości tysięcy kilometrów.

Obecnie miejscowi mierzwi nowcy dowiedli, że nawet w tych tak chłodnych rejonach można zbierać kartofle i warzywa. W roku ubiegłym kolekcjonerzy ochockiego rejonu zebrali powyżej 100 centarów kartofli z każdego hektara. Obecnie przestrzenie uprawne pod kartofle i warzywa powiększają się coraz bardziej. Kolchoz „1 maja” ochockiego rejonu przygotowuje w tajdze nowe odcinki pól, celem zasażenia na nich kartofli.



Polsko-Radzieckiej, Warszawa Praga, Ratuszowa 21 lub za pośrednictwem oddziałów wojewódzkich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Ogłoszenia: obowiązują cennik ogłoszeń nr 7.

Adres redakcji tygodnika „Przyjaźń” Warszawa, Al. Stalina nr 14, tel. 8-53-89.

Adres Administracji: Warszawa-Praga, Ratuszowa nr 21 (blok III), tel. 71-98.

Administracja jest czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. od 8-16, w soboty w godz. od 8 - 14.

FABRYKA WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH



STEFAN BRONIKOWSKI

ŁÓDŹ, UL. GDAŃSKA Nr 45 TELEFON 125-55 i 176-75

Konto Bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych Oddział w Łodzi

FABRYKA CZYSZIWA DO MASZYN
Z ODPADKÓW BAWELNIANYCH

K. KAPUŚCIŃSKI, S. SAKWA i S-ka

Łódź, ul. Tamka nr 3. Tel. 256-48

Rachunki czekowe:

N. B. P. Łódź Nr 1346

B. Z. Sp. Zarob. Nr 2847

P. K. O. VII. 993

Państwowe Zakłady Przemysłu
Dziewiarsko-Galanteryjnego Nr 4

w Łodzi, ul. Gdańska 47.

zatrudnią:

1. technika włókiennika,
2. księgowego bilansistę.

Oferty przyjmuje Wydział Personalny.

**Polskie Zakłady Pasów
Artykułów Technicznych i Rymarskich**

Łódź, ul. Piotrkowska Nr 278

POSZUKUJĄ:

KSIĘGOWYCH WYSOKO KWALIFIKOWANYCH
MAGAZYNIERÓW Z BRANŻY SKÓRZANEJ
MASZYNISTKI BIEGŁE

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Łódź, Piotrkowska 278.

Państwowe Zakłady

Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego Nr 8

w Łodzi, ul. Hipoteczna 7

ZATRUDNIA:

SZEFA WYDZIAŁU BUCHALTERII i FINANSÓW
KSIĘGOWYCH DO MATERIAŁÓWKI
TECHNIKA DO WYDZ. INWESTYCJI
WYKWALIFIKOWANYCH PRACOWNIKÓW BIUROWYCH

Zgłoszenia do Wydziału Personalnego

**PRZĘDZALNIA I SZARPARNIA
WIGONIOWA**

W. ROSINSKI

W OZORKOWIE

UL. ŻYMIERSKIEGO Nr 35. — TELEFON 63

— PROSZĘ DUŻE „MOSKIEWSKIE“ —

Jak świetnie smakuje „bombka“ piwa w upalny dzień! Chłodzi, orzeźwia... — tego zdania są mieszkańcy Moskwy, lubiący wpaść na chwilę do ogródka restauracji, czy usiąść przy stoliku w piwiarni w którymś z licznych parków Moskwy.

Już po chwili przed nimi pieni się w szklance złociste „Moskiewskie“, „Żigulewskie“ czy „Ryskie“ — pierwszorzędne, najwyższe gatunki piwa. A na etykiecie butelki widnieje znak „O. P. Z.“. Wyroby „O. P. Z.“ — „Ostankinskowo piwowarienno zawoda“ zna dosłownie każdy.

Na krańcu Moskwy, w miejscowości zwanej Ostankino wznosi się olbrzymi, całkowicie nowoczesnie urządzone „Ostankinowski Browar“. Olbrzymie hale lśnią od czystości — w ośle przypominają one raczej jakieś laboratorium niż wnętrze potężnej fabryki piwa. I pracowników w białych ubraniach roboczych, lub w gumowych fartuchach widzi się stosunkowo niewiele — większość bowiem prac w browarze została zmechanizowana.

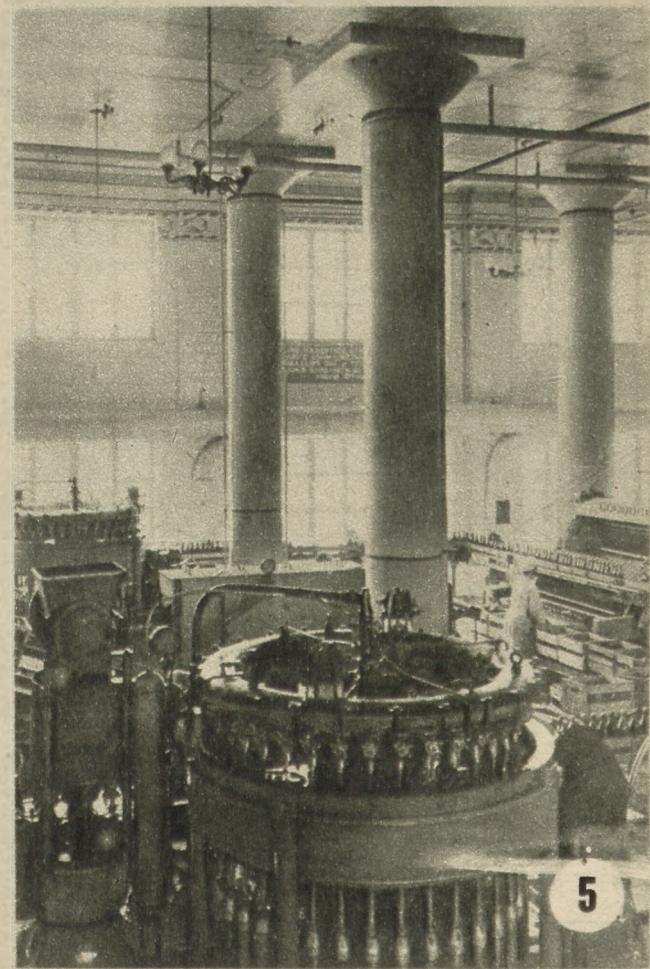
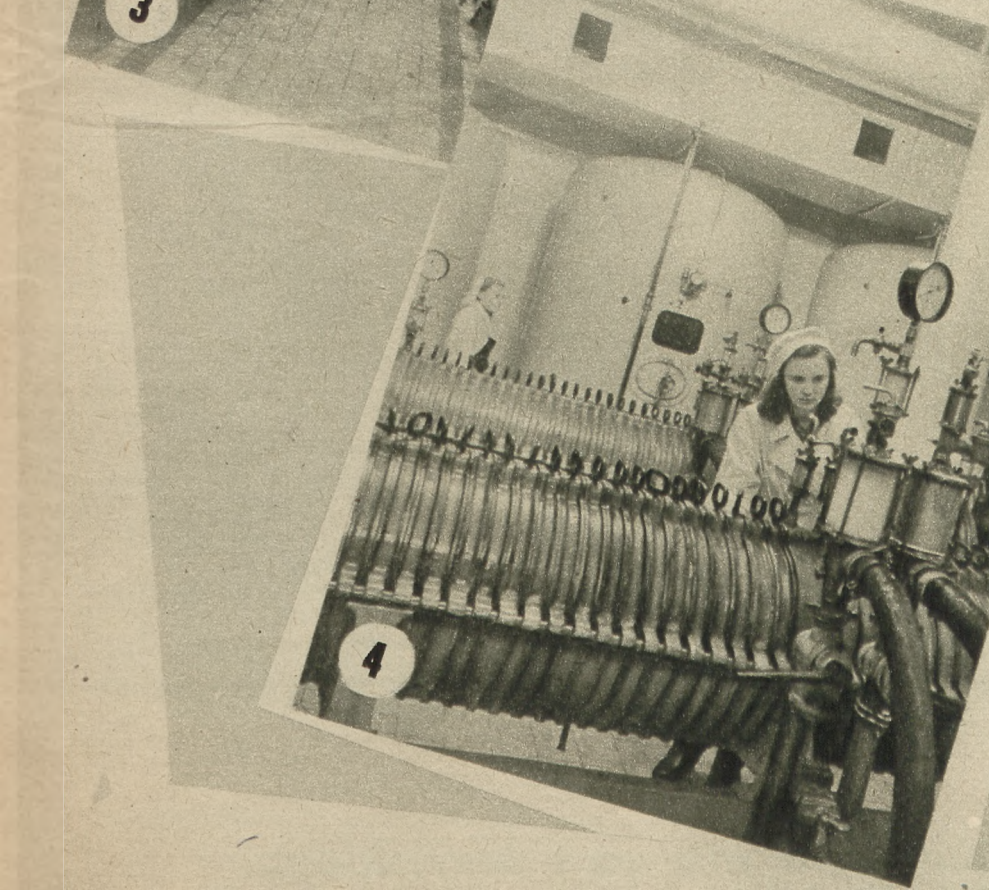
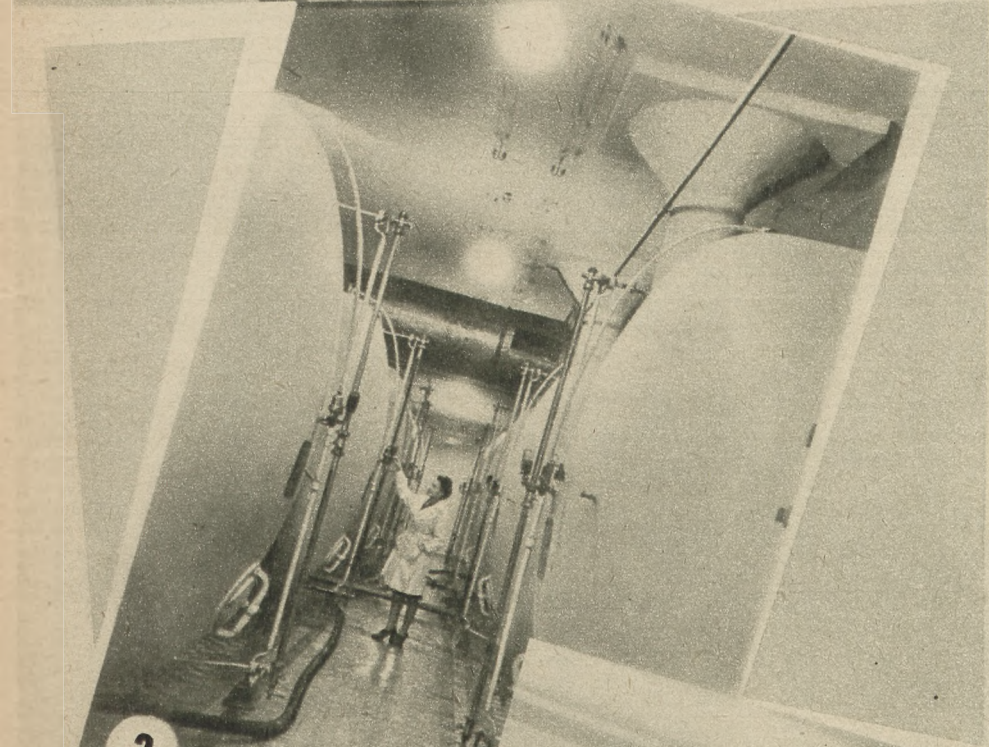
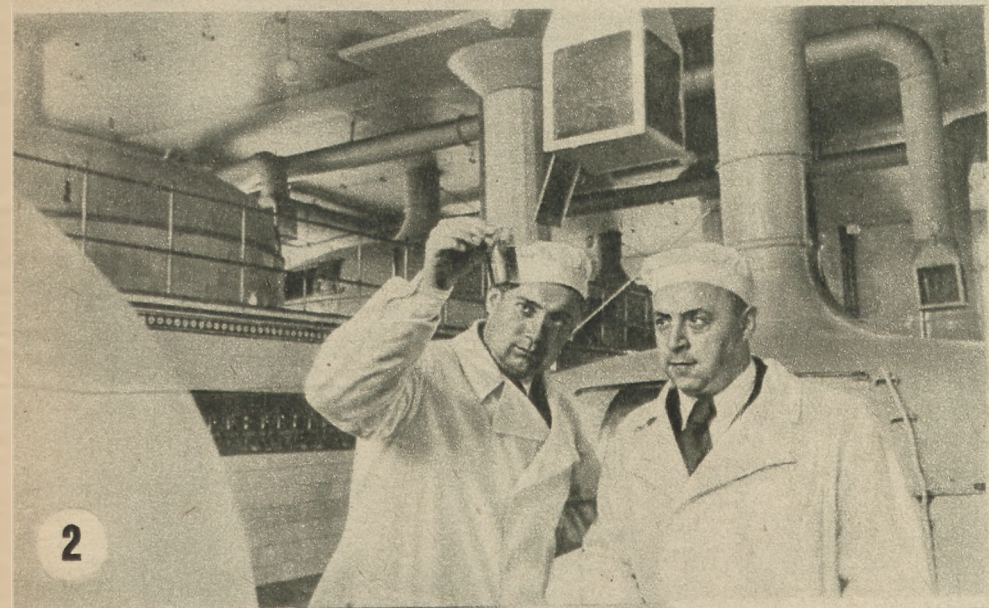
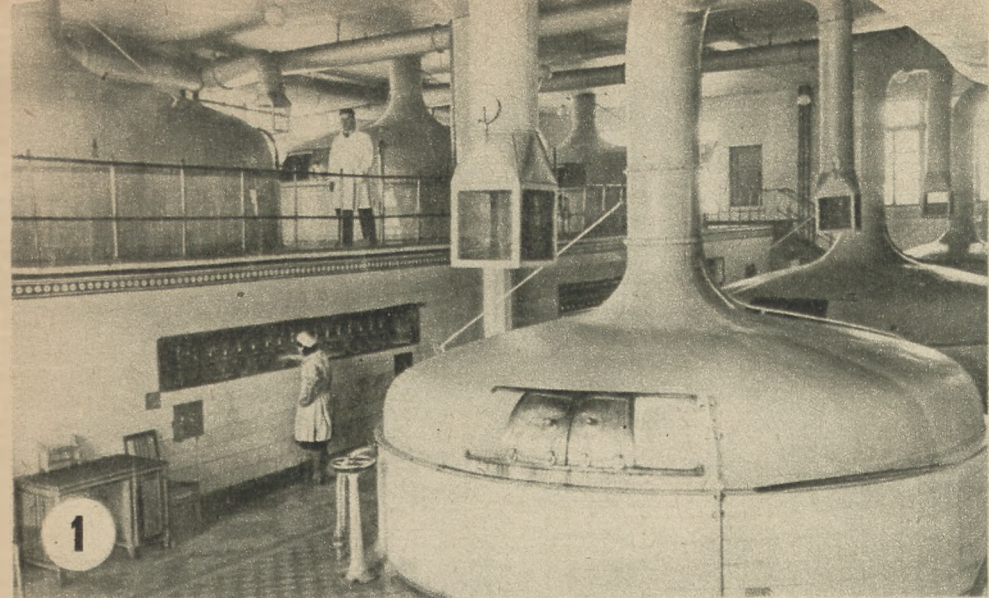
Piwo nie rodzi się samo. Nim się jęczmień i chmiel przeobrazi w złocisty, pieniający się płyn, musi nastąpić cały szereg „operacji“ — musi też upłynąć dość dużo czasu.

Jesteśmy w warzelnicy (1). Tu następuje pierwszy etap właściwego wyrobu piwa. W olbrzymich kotłach powstaje zacier. Odpowiedni, ściśle określony jego skład, gęstość, kolor i smak decydują o jakości przyszłego piwa. Dlatego też naczelnik warzelnicy Mikołaj Łastoczkin, a nie raz i dyrektor browaru, Michał Kliaczko (2) co pewien czas muszą badać dokładnie gotujący się zacier.

Później w specjalnych kadziach następuje fermentacja (3). Trwa ona dość długo — piwo musi przecież, jak to się mówi „dojrzeć“. Stąd przepływa

już do filtrów (4) — gotowe rozlewa się przy pomocy specjalnych maszyn do butelek (5).

Automatyczne kapslowanie (6) — i już, załadowane do samochodów wyrusza na miasto. A potem (7) — ale ta fotografia już chyba specjalnego objaśnienia nie potrzebuje.





A. E. Archipow (1862 – 1930) – »Praczki«

Obraz z przedrewolucyjnej twórczości znanego malarza rosyjskiego, późniejszego profesora Akademii Sztuk Pięknych w Moskwie